Nr. 82. Lwów dnia 31. Sierpnia 1861. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł. półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Projekt adresu Izby panów brzmi jak następuje:

„Najjaśniejszy cesarzu i królu Apostolski!

„Izba wyższa rady państwa z radośnem wzruszeniem usłyszała oznajmienie, które jej ministeryum z polecenia WckMci złożyło o najwyższych postanowieniach z powodu zawichrzeń węgierskich.

„Uznaliśmy w niem z dwóch stron z wdzięcznością stałość monarchy, który gotów jest bronić dziedzicznych praw swoich, ale oraz wytrwać na obranej drodze konstytucyjnej, a zarazem strzedz praw swo ich niewęgierskich ludów.

„Wielbimy miłość pokoju, która pomimo tak uporczywego sprzeciwiania się, nie zamyka jeszcze drogi przyszłego porozumienia się.

„Cieszymy się troskliwością ojca, który tłumowi częścią uwiedzionemu, częścią zastraszonemu, pragnie oszczędzić zawczasu owej skruchy, jaką upadek wszystkich interesów i odosobnienie w świecie cywilizacyi sprowadzi na tych, którzy zdają się teraz poczytywać nieład za wolność, a upór za wytrwałość.

„Oby wkrótce i za Litawą ocknął się znowu promień miłości braterskiej, jaki nas przejmuje, i jakim my utrzymujemy owe węzły jednoczące, któremi należyte rozpoznanie wspólnej pomyślności i słynne czyny wzajemnej pomocy i bezpieczeństwa, przez wieki wszystkie plemiona Austryi spoiły.

„Członkowie wydziału (podp.) *J. O.* kardynał *Rauscher*, *H.* książę *Salm, Metternich, Colloredo Mannsfeld, F. Grillparzer*, *W.* książę *Auersperg*, *A.* hrabia *Auersperg* sprawozdawca.

Projekt adresu Izby niższej opiewa:

Sprawozdanie wydziału wyznaczonego do ułożenia adresu do Najj. Pana na wniosek br. Pillersdorffa.

Wydział wybrany przez wys. Izbę na posiedzeniu z d. 23. b. m. na uchwalony wniosek b. Pillersdorffa, po dokładnych naradach nad tym przedmiotem, ułożył załączony tu adres, uchwalił go jednomyślnie i zaleca go wys. Izbie do przyjęcia.

Wiedeń d. 26. sierpnia 1861.

Pillersdorff, przewodniczący. Dr. *C. Giskra*, sprawozdawca.

„Najj. cesarzu i królu Apostolski!

„Oznajmienia i przedstawienia złożone Izbie deputowanych z polecenia Waszej c. k Mości przez ministeryum twoje Najj. Panie z powodu rozwiązania sejmu węgierskiego, Izba ta przyjęła ze czcią, i wobec wysokiego ich znaczenia czuje się być zniewoloną do wyrażenia usposobień swoich w uniżonym adresie do Waszej c. k. Mości.

„Głęboko ubolewamy nad przerwaniem reprezentacyi konstytucyjnej w królestwie Węgierskiem przez rozwiązanie tamecznego sejmu; wszelako uważamy się za obowiązanych do głośnego uznania, że krok ten przez Waszą c. k. Mość zarządzony, opiera się zupełnie na prawie, a konieczność uczyniła go nieuniknionym. Żywo również żałujemy, że w skutek odmowy ze strony sejmu węgierskiego, wysłania posłów do rady państwa, reprezentacya państwa pozbawioną będzie w obradach swych w najbliższym czasie pomocy posłów przez tenże sejm wysłać się mających. Wszelako niemożemy przyzwolić, aby wykonywanie praw konstytucyjnych innych królestw i krajów napotkało, z ciężką szkodą państwa, na przeszkodę lub zwłokę w obradowaniu i załatwianiu najpilniejszych spraw państwa, przez wzbranianie się sejmu węgierskiego wzięcia w tem udziału.

„Izba deputowanych silnie obstaje z niewzruszoną wiernością przy związku wszystkich królestw i krajów pod berłem Waszej c. k. Mości połączonych w jedno nierozdzielne cesarstwo, według brzmienia i stósownie do ustaw zasadniczych z d. 20. październik r. z. i d. 20. lutego r. b. Zabezpieczenie narodowego równouprawnienia i życia autonomowego, liberalnego rozwoju, duchowego i materyalnego postępu i kwitnięcia interesów od wieków z sobą zrosłych, może być jedynie znalezionem w potędze i wielkości państwa w jedną całość przez ten ścisły wszystkich części związek złączonego. Wszystkie ludy i plemiona Austryi mają prawo strzedz warunków zasadniczych, niezbędnych dla jej życia publicznego i stanowiska w świecie, i odpierać wszelką chęć rozchwiania lub zniweczenia ich.

„Z tego, co WckM. oświadczyłeś i obwieściłeś, Izba deputowanych dowiedziała się z największem zadowoleniem, iż chcesz N. Panie niezłomnie trzymać się zasady konstytucyjnej dla wszystkich krajów monarchii, tudzież ustaw zasadniczych państwa wraz z powstałym ztąd konstytucyjnym stanem rzeczy. Silna rękojmia tego leży w faktycznem umocnieniu tej najwyższej woli, gdyż WckM. odmówiłeś zatwierdzenia artykułów ustaw sejmu węgierskiego z r. 1848, grzeszących przeciw prawom wszystkich innych krajów monarchii i ogółu państwa; a zupełne zaspokojenie pod względem przyszłości naszej konstytucyjnej daje nam słowo cesarskie, iż na zmiany konstytucyi — jeżeliby rzeczywiste potrzeby ludów tego wymagały — pragniesz N. Panie zezwolić jedynie na drodze konstytucyą przepisanej, a przezto w radzie i z radą państwa. Izba cieszy się także ponownem zapewnieniem WckM. iż tak jedność państwa jako i legalnie uporządkowaną autonomię wszystkich królestw i krajów chcesz N. Panie w wolności konstytucyjnej bronić, umacniać i trwale je w życie wprowadzić.

„Z tych uroczyście obwieszczonych zasad i wzmocnionych przez to naszych uczuć lojalności i patryotyzmu czerpiąc podnioślejszą odwagę, oddajemy się z całą gorliwością traktowaniu owych nader ważnych zadań, których załatwienia państwo oczekuje z utęsknieniem; a zarazem wiąże się tu najżywsze życzenie, iżby rząd WckM. jak najrychlej znalazł się w możności przedłożenia Izbie odpowiednich propozycyj. Nie zrzekamy się nadziei co do rozszerzenia udziału w reprezentacyi państwa, i z radością powitamy pośród nas deputowanych z krajów nateraz niereprezentowanych jeszcze; ale i wtedy, choćbyśmy ich pomocy pozbawieni byli, kierować się będziemy we wszystkich naszych uchwałach jedynie wymaganiami sprawiedliwości i słuszności, tudzież uczuciami braterstwa ku wszystkim ludom Austryi.

„Tak więc Izba deputowanych ufa, że WckMości obok urzeczywistnienia uroczyście w mowie tronowej zapowiedzianych zasad liberanej polityki wewnątrz i zewnątrz, powiedzie się stałością i łaskawością za błogosławieństwem Bożem przemódz trudności obecnego położenia. Możesz N. Panie jak najmiłościwiej być pewnym zupełnego poświęcenia się i odpowiedniego konstytucyi wsparcia w tej mierze ze strony Izby deputowanych.

Izba deputowanych rady państwa."

Z rady państwa.

(*K*) **Wiedeń** *dnia 28. sierpnia.* (*Koresp. Przeg.*)

Wczorajsze obrady w Izbie panów, zrobiły w ogóle złe wrażenie w opinii publicznej, bo panowie wysłużeni i może wielce zasłużeni, niemieli tyle nawet politycznej cierpliwości, aby wysłuchać głosu i tych, którzy innego są zdania i przekonania, niżeli te, które wypowiedziane zostały w stylizacyi adresowej, inspirowanej przez p. ministra stanu. Widoczna, że działalność zakulisowych ajentów zawsze jest jeszcze w swojej sile, że nieprzywiązują oni najmniejszej wagi do tego co kraj, co ogół za prawdę uznaje, a łaskawi są zasłaniać się formami konstytucyjnemi właśnie dla tego, aky tem łatwiej ukryte swoje myśli przyprowadzić do skutku.

Kiedy Palacki głos zabrał, i poważając się mówić przeciw stylizacyi adresu, (niepodzielamy może w zupełności zdań i sposobu zapatrywania się pana Palackiego z naszej strony we wszystkich odcieniach) uderzył na politykę ministeryalną, opierającą się na fikcyjnej większości reprezentowanej przez większość niemiecką w Izbie niższej, co było niezawodnie bardzo do rzeczy — p. prezydent Auersperg uważał za potrzebne, zwrócić uwagę mowcy, aby nieodchodził od rzeczy. Gdy ostatecznie prezes powtórzył, iż niemoże pozwolić krytyki nad Izbą niższą, Palacki pod naciskiem takiego ograniczenia w mowie oświadczył, że woli milczeć, i odstąpił od dalszej mowy.

Lecz niedosyć na tem: zabrał następnie głos były minister oświecenia hrabia Thun — ale napomniany został przez prezydenta, że słowa jego wymierzone przeciw mesażowi i polityce ministeryalnej, do obrad ogólnych należały. Dla załatwienia sporu między prezydentem i mowcą rozstrzygnęła Izba swoją większością, iż mowca w ten sposób dalej mówić nie może. Mowcy tym sposobem głos odebrano, a formaliści zwycięzyli z pełnem zadowoleniem, że opozycya tem pokonana, iż jej niewolno ust otworzyć! Trudno większej ironii wolności mowy, a co więcej, w Izbie panów niepochodzącej z wyboru, lecz z nominacyi cesarskiej.

Takie postępowanie kompromituje konstytucyonalizm austryacki, nietylko wobec narodów do państwa austryackiego należących, ale kompromituje go wobec całej Europy.

Fmp. hr. Clam-Gallas niezadowolony z adresu, widząc go zbyt łagodnym, proponuje poprawki ostrzejsze, grożące rozstrzygnięciem kwestyi węgierskiej ostrzem miecza. Po bliższem porozumieniu urósł nareszcie adres jak go widzicie, lecz wątpię, aby był ze zbyt wielką korzyścią dla Austryi, a przynajmniej dyplomata jednego państwa pierwszego rzędu, czuł się spowodowanym powiedzieć po przyjęciu adresu: „L' Autriche marche vers l'inconu."

Izba niższa dzisiaj rozpoczęła swoje obrady nad adresem, i jako pierwszy mowca przeciw adresowi zabrał głos Smolka.

Uwaga wszystkich była wytężona do wysokiego stopnia, tak w Izbie jakoteż i na galeryach. Smolka mówił poważnie, spokojnie, długo, bo przeszło godzinę, i sprawił niepospolite wrażenie. Mowa Smolki nieobliczona na efekt chwilowy, daje do myślenia nie na dziś i nie na jutro, ale i na dalszy przeciąg czasu.

Zbyt długa i bogata w treść, aby ją można dać w skróceniu. Dostaniecie ją jutro w stenograf. sprawozdaniach w całości. Główny punkt wyjścia: Nieuznanie „oznajmienia" za mesaż cesarski, lecz za program ministeryalny usprawiedliwiający to co się zrobiło, i co się ma zrobić nadal; wyraźny wyrzut, że się szuka poparcia przez większość fikcyjną Izby, a zapoznaje, iż nie tutaj tego poparcia, lecz w głosie ludów całej monarchii szukać należy. Po dłuższym rozbiorze słuszności sprawy węgierskiej, która wcale nie do rajchsratu, ale do korony węgierskiej i narodu należy, Smolka z całą otwartością wypowiedział i zakończył swoją mowę, że jeżeli wolno jednej części Izby dawać ministerstwu wotum zaufania, to niech będzie wolno i drugiej dać wotum nieufności; i kiedy pierwsza powołuje się na większość głosów w rajchsracie, drugiej niech wolno będzie powołać się na tych wszystkich, którzy tu nieprzyszli i właśnie swoją nieobecnością ową nieufność zatwierdzają.

Po Smolce mówił Pillersdorf, chociaż z mownicy, ale tak zgrzybiałym głosem, iż wątku mowy utrzymać trudno było. Z wielką przyzwoitością wspominał o mowie Smolki i jego osobie, ale w całej mowie obfitej w mnóstwo słów gładkich i ślizkich, treści właściwej domacać się niebyło można. Szkoła meternichowska, która kiedy gardło podrzyna jeszcze głaszcze, ma w Pillersdorfie ostatniego reprezentanta. W rachunkach tą razą niebiegły, zapewne z umysłu, dotknął liczby brakujących i oznaczył ich na 120; tymczasem tak niejest. Niereprezentowanych, czyli takich, którzy niechcą być w Wiedniu w centralizacyi reprezentowanymi jest 146, — między reprezentowanymi jest co najmniej niezadowolnionych Polaków, Czechów i innych nieniemców 50, a więc razem 196 — a ponieważ całość Izby powinna liczyć 343, więc zostałaby mniejszość zadowolnionych 147 przeciw niezadowolnionym 196; a robię uwagę, że Litwinowiczów, Kuziemskich et consortes nierewindykujemy bynajmniej z rąk niemieckich, i pozwalamy iść dalej tą poczciwą drogą, która ich najniezawodniej zaprowadzi na te miejsca, które sobie sami naznaczyli, nietroszcząc się bynajmniej o sądy wyższe i najwyższe, jakie czuwają nad ludzkością.

Po Pillersdorfie mówił Wężyk, dobitnie, jasno, czasem nawet żartobliwie, z dobrym efektem stawiając pięć wyłącznych punktów, dlaczego niegłosował i głosować nie będzie za adresem.

Dalej mówi Wieser, a za nim Clam-Martinic. Ostatni wystąpił otwarcie w opozycyi naprzeciw ministeryum i jego tendencyi centralistycznej. Kładł mocny nacisk na to, że sprawa węgierska powinna być załatwioną między królem węgierskim a narodem; tak jak Smolka dowodzi. Był w ogóle przeciw centralizacyi, a temci więcej w państwie niejednonarodowem. Po dłuższem motywowaniu, iż najfałszywszą zasadą jest, pozbawiać naród jego praw odwiecznych z powodu chwilowych wypadków rewolucyjnych — uważając konstytucyę jako rzecz dziedziczną, odczytał wniosek do nowego adresu pod tytułem poprawki. Prezydent tak dalece stracił kontenans, że na wezwanie zamknięcia posiedzenia, pierwej postawił pod głosowanie zamknięcie, niżeli adres Clama do poparcia, jak regulamin wymaga.

Większość prawdopodobnie chcąc uzbierać cały pęk sofizmatów dla pobicia prawd postawionych przez Smolkę, wolała przenieść dyskusyę na dzień jutrzejszy, tem więcej, że mowców dużo jeszcze zapisanych, a mianowicie przeciw adresowi: ks. Dobrzański, Petrino, Potocki, Brauner, Stanek, Rieger, Szemelowski, Klaudi — a za adresem Hasner, Wieser, Litwinowicz !!! Wnosić należy że prócz sprawozdawcy Iskry, którен obojętnie na wstępie zalecał w swojej mowie adres jako wypracowanie komisyi, zapiszą się jeszcze do głosu unioniści, jako nieubłagani satelici ministeryalni.

P. Schmerling zachował się podczas obrad we właściwym swoim charakterze: czytał gazety, ziewał nieustannie, tylko czasem uśmiechnął się przy dosłyszanych ciekawszych ustępach pojedyńczych mów. Co to znaczy? Oto p. Schmerling z całą obojętnością patrzy na opozycyę, będąc pewnym swoich uniostów, którze tak tańczą jak skrzypek zagra. Na opozycyę zaizbową, na nią inne są środki: sejmy rozwiązać, jedne zwoływać za dwa tygodni, drugie za 6 miesięcy i to niepewnie, trzecie niewiedzieć czy zwoływać jak w Siedmiogrodzie, bo trudność niedoprzewalczenia, i wiele innych experymentów, które życie rajchsratu przedłużyć mogą. Co potem — niech się następca o to troszczy.

Między wielu kłopotami teraźniejszemi wielki kłopot dla p. Schmerlinga w obraniu prawa wyborczego dla Siedmiogrodu.

Przedewszystkiem chciałby p. Schmerling sprowadzić do sejmu reprezentantów rumuńskich. Na całej przestrzeni, gdzie mieszkają Rumuni, właścicielami większych posiadłości są Madiary, a obok nich inteligencya miejska madiarska. Zwolenników p. Schmerling niema żadnych prócz wołoskich urzędników, mogących liczyć na głosy niewykształconego ludu, trudniącego się po największej części jako w górach pasieniem owiec, ale dobre i to jeżeli lepszych niema. Deputacya wołoska była tu i wiele medytowano, jednak jak wspomniałem, trudność leży w prawie wyborowem. Są dwa, jedno z roku 1847 przedrewolucyjne, drugie z r. 1848. Kanclerz Kemeny tą razą powolny, zostawia wybór p. Schmerlingowi: cóż kiedy ani jedno ani drugie niewystarcza do przeprowadzenia reakcyi, bo w obydwóch żywioł wołoski niemoże mieć pomieszczenia. Otóż medytacya długa, i kto wie czyli p. Schmerling nie użyje tą razą głosowania powszechnego. Tonący brzytwy się chwyta.

(*O stosowności zaprowadzania sądów przysięgłych w Galicyi i na Bukowinie.*

(*A. R.*) **Od Radziechowa.** Pod owym tytułem wydaną została w r. b. broszura pana Jana Umlauff, byłego prezydenta sądu foralnego w Czerniowcach, w języku niemieckim, napisana w roku 1849, a dziś przez syna jego poprzedzona przedmową do onegoż wydania.

Broszurę tę wywołało ogłoszenie konstytucyi z d. 4. marca 1849, która orzekała „dla wszystkich ciężkich zbrodni, które prawo bliżej określi, dla politycznych i drukowych przestępstw, mają wyrokować sądy przysięgłych" (§. 103), i opozycya przeciw zaprowadzeniu tej instytucyi w Galicyi i na Bukowinie.

Chcemy rozebrać zasady wygłoszone w tej broszurze, li tylko co do Galicyi, zostawiając interesowanym Bukowińcom ocenienie tejże co do ich stosunków.

Na wstępie wyraża autor osobiste swe przekonanie, jako przeciwne zaprowadzeniu sądów przysięgłych, i motywuje je w następujący sposób. Głównym celem sądów jest orzekanie o prawie, o słuszności stron interesowanych. Jaki zatem powinien być skład tych sądów, aby zostawić jak najmniejsze pole dowolności? Ztąd wyprowadza, że aby wyrokować sprawiedliwie bez dowolności, trzeba jak naturalnie, być oznajomionym ze sprawą i z prawem, które do niej zastosowanym być powinno. Zapomniał jednak przy przymiotach sędziego jakie wylicza, że przedewszystkiem sędzia powinien mieć zdrowy sąd, czyli dar rozróżnienia między słusznością a niesprawiedliwością, który to sąd niezawodnie tam, gdzie z natury znajduje się, przez naukę i długoletnią praktykę do wysokiego stopnia wykształconym być może; gdzie go zaś z natury niema, przez żadne nauki ani praktyki nabyć się nieda. Z tego też powodu pan Umlauff, jako nieodbite przymioty sędziego stawia znajomość prawa i niezawisłość jego, ale mówi tylko o niezawisłości materyalnej, i za składem sądownictwa takim jaki był dotychczas. Co do znajomości prawa, ta naturalnie dowodzi się podług zdania pana Umlauffa przez złożenie zaszczytne przepisanych egzaminów, czyli przez tak zwany patent na rozum. Nie wiemy czy taki patent każdemu kto go posiada, rozum nadaje, pozwolimy sobie jednak małej wątpliwości. Co do niezawisłości, musimy zrobić uwagę, że niezawisłość materyalna, jakiej jedynie pan Umlauff wymaga, jest nadzwyczaj względną, zależącą li tylko od indywidualnego usposobienia. A gdzież rękojmia charakteru tego sędziego, od którego wymaga się tylko znajomości prawa, i któremu daje się odpowiednie utrzymanie, aby nie potrzebował walczyć z potrzebami dziennemi; sędziego, tylko przed swym przełożonym odpowiedzialnego? — gdzie mówimy rękojmia, że sędzia taki powołany mianowaniem przełożonego w rządzie, nie zaś zaufaniem znających go współobywateli, bezstronnie i niezawiśle w każdej sprawie wyrokować zechce? Tu zwraca się pan Umlauff głównie do sądów cywilnych, i dowodzi zupełnej niepraktyczności sądów przysięgłych w procesie cywilnym, mówiąc że tam nawet, gdzie zaprowadzone są sądy pokoju lub polubowne, zaprowadzone są tylko z powodu małej ważności spraw, które im przydzielone zostały, jak też dla kosztowności sądów zwyczajnych.

Nie chcemy w dłuższą nad tym przedmiotem wdawać się rozprawę, wiedząc, że dziś głos nasz zostałby głosem wołającego na puszczy, gdybyśmy prorokować chcieli, że to co panu Umlauffowi zdało się niepodobnem, za lat pięćdziesiąt będzie regułą ogólną; a odważymy się podnieść tylko dwa punkta. Po pierwsze: Pan Umlauff powiada, że tylko mała ważność przedmiotu jest powodem oddania go pod sąd polubowny. Nie wiedzieliśmy, przyznajemy, że główne kryteryum przestępstwa, stanowi ważność czyli wartość przedmiotu, do którego się ściąga; byliśmy przekonani, że złe przedsięwzięcie, czyli chęć przekroczenia prawa, stanowi główną cechę przestępstwa, bez względu na większą lub mniejszą wartość lub ważność przedmiotu. Powtóre: Sam pan Umlauff przyznaje, że zwykły tryb sądów z patentami na rozum, jest tak kosztowny, że tam gdzie niema sądów pokoju, w rzeczach małej wartości, lepiej zostać pokrzywdzonym bezkarnie, niż udać się do sądów o sprawiedliwość, a codzienne nasze doświadczenie potwierdza w zupełności zdanie pana Umlauffa. Te dwa punkta, co do stosowności sądów przysięgłych w procesie cywilnym, podnieść chcieliśmy, zostawiając każdemu wolne pole wyciągać z nich wnioski, jakie mu się podobać będą.

Przechodząc do prawodawstwa karnego, pan U. przypuszcza sąd przysięgłych w procesie kryminalnym, ale tylko z powodu, że tu sędzia występuje z urzędu, bez względu na zaskarzenie, i ztąd staje niejako w opozycyi z narodem: czyli, jak się sam wyraża, sąd kryminalny jest sam stroną skarżącą, śledczą, wydającą wyroki i wykonawczą. Z tego powodu sądzi, że w tych sprawach naród zwykle zapatruje się z niedowierzaniem na rząd i jego organa.

Sądziliśmy, że tej nieufności jest inna przyczyna. Najważniejszem prawem człowieka, jest prawo życia i prawo wolności osobistej. Przestępstwa objęte sądownictwem karnem, pociągają za sobą jako karę, utratę jednego lub drugiego z tych praw, chociażby drugiego tylko na czas ograniczony. Naturalną więc rzeczą, iż tu naród chce mieć jak największą gwarancyę, że te główne prawa nie będą pogwałcone wyrokiem sądów, dlatego też więcej ufa wyrokom sędziów powołanych przez siebie z grona swego, niżli wyrokom ludzi zupełnie obcych, nieujmując nic ich zdolnościom, tem bardziej, że bez względu na rodzaj spraw, jak sam pan U. wyrazil

się, sądy karne, jakieśmy dotąd mieli, były zarazem stroną i sędzią, a nikt w swej sprawie sędzią być nie może.

Co do oppozycyi sądów karnych z narodem, jako organów rządowych, jak się p. Umlauff wyraża, musimy zwrócić uwagę na to, że o tej oppozycyi tylko pod rządami absolutnemi mowa być może. W konstytucyjnych bowiem rządach, narody same sobie prawa nadają; a sprzeciwia się rozumowi, aby naród chciał być w oppozycyi z prawami i wykonaniem ich tam gdzie je sam sobie nadaje. Że takie prawa są szanowane i przez sam naród lepiej strzeżone, niż przez wszystkie sądy karne, na to potrzebował pan U. spojrzeć tylko na starą Anglię. Prawa nadaje sobie naród w krajach konstytucyjnych za pomocą swych reprezentantów, i wykonuje je przez organa w konstytucyi ustanowione, tam gdzie ich sam wykonywać nie może. Ponieważ zaś sądy karne dla straży praw głównie prywatnych, w każdym kraju w sposób najmniej kosztowny, w każdej niemal gminie zaprowadzone być powinny: niema powodu, dla czego cały naród niema uczestniczyć w wykonaniu prawodawstwa karnego przez swych przysięgłych w każdej gminie ku temu wybranych—tem bardziej, że samo z siebie rozumie się, iż do wyśledzenia i przedstawienia sprawy sądowi przysięgłych, przy każdym sądzie ustanawiają się ludzie specyalnie z prawodawstwem karnem narodu obznajomieni.

Równie nie słusznem zdaje się nam zapatrywanie się pana U. na nasze stosunki w Galicyi, tak pod względem narodowości, jak pod względem oświaty, choć pan U. sam słabo zbija te zarzuty przez siebie postawione, i w końcu zgadza się na zaprowadzenie sądów przysięgłych w procesie karnym, ale także głównie z powodu, że centralizacya i jednolitość prawodawstwa monarchii austryackiej ucierpieć by mogły, gdyby tylko w Galicyi i Bukowinie niezaprowadzono tej instytucyi, tworzącej jedną z swobód konstytucyjnych.

Jako urzędnik dawnego systemu pan U. omija główny warunek kandydatury sędziego przysięgłego, to jest zaufanie współobywateli, które przez powołanym zostaje, a podaje ograniczenia mające niby wywrzeć wpływ na uzdolnienienie sędziego, jakoto: podatek roczny w ilości 5 zł. opłacany, umiejętność pisania i czytania. Sądzilibyśmy, że w tym względzie prawo wybierania trzeba zostawić bez ograniczenia interesowanym, a może być pan U. pewnym, że jakkolwiek on lud nasz ciemnym mieni, ten lud nie tylko ludzi prawych na sędziów wybrać, ale nawet mniejszy lub większy stopień uzdolnienia w wybrać się mających ocenić i uznać potrafi. Równie śmieszną jest obawa z powodu urojonej walki narodowości u nas, i z powodu używania języka w procesie. Jak p. U. sam słusznie uważa, ta walka odbywa się w powietrzu, w głowach urojonych naczelników; my znający historyę wiemy, że każdy z nas na ziemi halickiej zrodzony jest gente Ruthenus, natione Polonus, że mowa polska dość jest wykształconą do każdego rodzaju prawodawstwa i sądownictwa. Co do ruskiej, gdzieby była potrzebną, zauważać musimy, że język w którym przed wiekami w Polsce i Litwie statuta pisano, w ustach naszych z łatwością i do procesu karnego może być użyty. — Pod względem mowy to jeszcze dodać musimy, że sądy są dla stron, nie zaś strony dla sądów, a zatem i mowa w nich używana musi być mową ludową, mową stron; bo zadaniem sądów karnych nie jest, aby były środkiem do badań psychologicznych dla uczonych cudzoziemców, którym te badania na własnym narodzie czynić radzimy, prosząc aby nas nie uważali za animae viles, na których robią się experymenta.

Z wydziału krajowego.

(Ciąg dalszy).

Poleceń powyższych, które z pośród innych wypisaliśmy z protokołów sejmowych *), dopełnił wydział krajowy w sposób następujący:

Do I. Na posiedzeniu wydziału krajowego uchwalono względem odjęcia płacy rzeczywistym członkom wydziału, a naznaczenia onej zastępcom, co następuje:

a) Rzeczywisty członek wydziału przestaje pobierać płacę, jeżeli dla stanu zdrowia dłużej niż przez trzy miesiące nie pełni swego urzędowania, lub jeśli z innej przyczyny prywatnej dłużej niż przez jeden miesiąc na urlopie zostaje;

b) Zastępca rzeczywistego członka wydziału krajowego pobiera płacę równą płacy członków wydziału krajowego od dnia wstąpienia do wydziału za cały czas zastępstwa; pobiera oraz wynagrodzenie kosztów podróży tam i napowrót w kwocie 1 zł. w. a. za każdą milę odległości miejsca jego zamieszkania od Lwowa.

Uchwała ta, której powzięcie zależało od wydziału, posłuży mu dotąd za prawidło postępowania przy wydarzających się wypadkach zastępstwa. Będzie ona podaną do wiadomości najbliższego sejmu.

Do II. Ażeby utorować sobie drogę do odbioru funduszów i zakładów krajowych, które zostawały i dotychczas zostają pod bezpośrednim zarządem c. k. rządu, a podług ordynacyi krajowej przejść mają pod zarząd sejmu krajowego: wydział krajowy zażądał pod d. 8. maja b. r. od c. k. namiestnictwa szczegółowych wykazów pomienionych funduszów i zakładów; tudzież zapytał, jakim sposobem toż namiestnictwo zamierza wykonać oddanie funduszów i zakładów. — Jeżeli uprzednie dokładne porozumienie się obudwóch stron dla samej rzeczy było potrzebnem, toć byłoby wielce przydatne wydziałowi dostarczenie mu dat, któreby mu ułatwiły pogląd na rozległość przyszłej jego działalności. Na datach takich się opierając, zdołałby także wydział ułożyć sobie etat urzędników dla buchalteryi i kasy, i oglądnąć się za pomieszczeniem w odpowiednich lokalnościach tak biór swoich, jakoteż dopiero nazwanych urzędników pomocniczych.

Na to zapytanie odpowiedziało prezydyum c. k. namiestnictwa, jako oddanie funduszu krajowego (domestykalnego) i indemnizacyjnego nie ulegnie żadnym trudnościom, i nastąpi po zlikwidowaniu funduszów za udziałem c. k. Izby obrachunkowej. Przytem dodało prezydyum namiestnictwa, iż rozumie się samo przez się, że wraz z temi funduszami przejdą na nową administracyę wszystkie ciężary i obowiązki, które z niemi są połączone. Dla przyszłej administracyi funduszu indemnizacyjnego pozostaną jako niezmienna modła wydane pod tym względem przepisy i instrukcye, plan amortyzacyjny i t. d. Ani może wydział stanowy uważać za uchylony wpływ rządu na zarząd tym funduszem i na prowadzenie ksiąg kredytowych przez nadworną centralną Izbę obrachunkową, ustanowioną dla kredytu państwa (Staatskredits- und Zentralhofbuchhaltung). Fundusz indemnizacyjny ponosić ma także i na przyszłość koszta zniesienia i regulacyi ciężarów gruntowych na podstawie uchwalonego budżetu. Także judykatura w sprawach indemnizacyi, tudzież zniesienia i regulacyi ciężarów gruntowych pozostanie przy władzach rządowych. Ponieważ pobór dochodów funduszu krajowego i indemnizacyjnego odbywa się razem z podatkami rządowemi, więc choć zarząd temi funduszami przejdzie na reprezentacyę krajową, mimoto udział urzędów podatkowych i kas publicznych, niemniej Izby obrachunkowej nie dozna żadnej zmiany, dopóki w tej mierze sejm na podstawie ordynacyi krajowej innych nie uchwali zarządzeń. — Atoli ministeryum stanu zezwoliło jak najchętniej, ażeby pomienione urzędy, tudzież urząd budowniczy, były w czasie przechodowym w razie potrzeby reprezentacyi krajowej pomocnemi. Co się tyczy oddania funduszów i zakładów, gdzieby zachodziła wątpliwość, azali do krajowych policzone być mają — ministeryum stanu poleciło namiestnictwu, aby porozumiawszy się co do czasu i sposobu oddania ich wydziałowi z tymże wydziałem, rzeczonemu ministeryum do rozstrzygnienia przedłożyło.

Do spraw, względem których będzie potrzebne takie rozstrzygnienie, należy także orzeczenie względem budowli publicznych.

Aby przybliżyć chwilę (mówi dalej prezydyum namiestnictwa), w którejby fundusz krajowy i indemnizacyjny Galicyi Wschodniej wydziałowi krajowemu oddany, pertraktacye zaś względem oddania innych funduszów, tudzież zakładów i budowli kosztem kraju podejmowanych załatwione, a przeto wydział krajowy jak najrychlej wprowadzony być mógł w zakres działalności, onemu wedle ordynacyi krajowej przynależny—wysadziło prezydyum namiestnictwa komisyę pod kierunkiem p. radcy dworu Piwockiego, do której należą referenci spraw specyalnych, a w której udział mieć będą urzędnicy c. k. prokuratury skarbu i c. k. Izby rachunkowej. Do tej komisyi przyzwany został wydział krajowy. Toż prezydyum oświadczyło przytem, jako jest jego życzeniem sprawę tę, byle nie ucierpiała na tem gruntowność i dokładność, tak przyspieszyć, iżby przynajmniej zarząd funduszu krajowego mógł przejść na wydział krajowy z następującym kwartałem administracyjnym. Pismo to zamyka uwaga, że dotychczasowa kompetencya władz politycznych co do spraw kultury kraju, spraw kościelnych i szkolnych, co do obowiązku dawania podwód, zaopatrywania i kwaterunku wojska, pozostać ma nienaruszoną, póki w drodze ustawy zmiany nie nastąpią; wszakże wydział krajowy nie zostanie bez wpływu na te sprawy, o ile do osiągnienia tych celów przyczynia się fundusz krajowy lub o ile już na te sprawy miała wpływ dotychczasowa reprezentacya stanowa.

W sprawach gmin pozostanie także kompetencya władz politycznych w swej mocy, póki inaksze nie nastąpi rozporządzenie.

Takie samo porozumienie z wydziałem krajowym, zostało poleconem także i co do sposobu oddania mu w zarząd funduszu indemnizacyjnego Galicyi Zachodniej i Krakowa, w którejto sprawie także ministeryum stanu zachowało sobie ostateczne rozstrzygnienie.

O wynikłościach tego rokowania będzie później mowa; nateraz zaś tylko na tej się wiadomości ograniczamy, iż wydział krajowy zastępować mają przy tej komisyi, która działania swoje d. 6. lipca b. r. rozpocznie, dwaj członkowie wydziału: mianowicie pp. Kraiński i Smarzewski mają być obecnymi przy zagajeniu posiedzeń, zaś na czas poźniejszy delegowanym został jako stały członek komisyi p. Sewer Smarzewski, a jako drugi delegat ze strony wydziału, przystępować będzie każdym razem ten członek, który z urzędu załatwia w tymże wydziale sprawy odnoszące się do poszczególnych funduszów i zakładów, których oddanie będzie właśnie przedmiotem rokowań komisyjnych.

Do II. Poleceniu sejmu co do odbioru czynności od byłego wydziału stanowego, niemniej co do odbioru fuduszów, któremi ów wydział zawiadował, uczynił zadość wydział krajowy. Rozpoczęto i przeprowadzono tę sprawę w sposób następujący:

Ordynacya krajowa przekazała §. 29. wydziałowi krajowemu wszelkie czynności byłego wydziału stanowego, o ile takowe na inne organa nie były przeniesione, albo skutkiem zmiany stosunków zupełnie uchylone. Działalność dawnych sejmów ustroju stanowego, tudzież nieustającego wydziału stanów miała swą podstawę w patentach z d. 13. kwietnia 1817. Były wydział stanów mógł się domniemywać, że przedewszystkiem do spraw Towarzystwa kredytowego, które on ze swego stanowiska jako komisya nadzorcza w skutek najwyższego patentu z d. 3. listopada 1841 załatwiał, niemniej co do utrzymywania w ewidencyi imion szlacheckich, wyrażone w powołanym §. 29. ordynacyi ograniczenia odnosić się mogły. I dlatego wczas jeszcze zapytując przełożone władze, które to czynności miałyby przyjść na inne organa, postawił w szczególności pytanie: Jakim organom ma oddać sprawy nadzoru Towarzystwa kredytowego, i sprawy odnoszące się do utrzymywania w ewidencyi metryk szlacheckich.? (C. d. n)

*) Ob. Protokoły sejmowe drukowane osobno z każdego posiedzenia, tudzież sprawozdania stenograficzne.

Złoczów *d. 28. sierpnia.* I u nas odbyło się uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ks. Adama Czartoryskiego. Celebrował ks. kanonik hon. w asystencyi ks. dziekana Swięcickiego i tutejszych kapłanów. Nie rozpisuję się o tem nabożeństwie, ani nabożeństwie za Lelewela i hymnach narodowych, bo dziś niema zakątka na ziemi polskiej, gdzieby pośmiertnem wspomnieniem nie uczczono pamięci zasłużonych mężów.

Tym razem niemogę wam przesłać ważnych wiadomości z obwodu naszego, prócz... że w Brodach rozpoczęła się żarliwa agitacya przy wyborach na przełożonego gminy. Zamyślają tam dać dowód lojalności, wyborem byłego urzędnika, lub coś podobnego. Pomijając tę nową zdobycz gminy dla centrałów wiedeńskich, możemy spodziewać się, że szanowna gmina pod tem przewodnictwem posunie się o krok dalej, i z analogii miast wolnych wywinduje prawnopolityczną podstawę do przyłączenia się z całym taborem do zwycięzkiej rzeszy niemieckiej. Niewierzymy jeszcze koniecznie w te zaloty germańskie, bo byśmy musieli szanownej gminie przesłać gratulacyę w formie trawestowanej piosenki: „Brody Sandumschlungen.“

Włochy.

Donoszą o nowym wzrocie w traktowaniu sprawy rzymskiej między Turynem a Paryżem: Napoleon miał oświadczyć, że z Rzymu nie ustąpi, póki nie będzie miał poręki, iż królestwo Włoskie posiada warunki samoistnej żywotności; pierwszym zaś wawarunkiem ma być uspokojenie prowincyj neapolitańskich. Na czem doniesienie to jest oparte, nie wiemy; być może, iż tylko na artykule La Patrie, o którym ostatnią razą wspominaliśmy. Jeżeli jest prawdziwem, to ustąpienie Francuzów z Rzymu jest niedalekie; bowiem uspokojenie to postępuje raźnym krokiem. Depesza z Neapolu z d. 26 donosi, że „d. 25. została banda rozbójników pod Monte Somma rozbitą. Bandy rozbójnicze w prowincyi Molise zostały otoczone przez 24 batalionów wojska i gwardyi narodowej i zupełnie zniszczone; wszyscy rozbójnicy albo polegli albo dostali się do niewoli. *Francuzi* ujęli 400 reakcyonistów, którzy chcieli przejść w granicę papieską.“ Cialdini pochwalił w dziennym rozkazie waleczność i wytrwałość gwardyi.

Ta pomyślność oręża włoskiego jest zapewne powodem, że Ricasoli na seryo zamyśla o zniesieniu namiestnictw, i skupieniu rządu w jednym ręku. Wszyscy ministrowie są zatem, prócz Minghettego, który w tym razie wystąpić by musiał, a Ricasoli objąłby na jego miejscu ministerstwo spraw wewnętrznych, aby z całą swoją energią przystąpić do dzieła. Tekę spraw zagranicznych objąłby Farini albo jen. Durando, pod okiem Ricasolego jako szefa gabinetu. Strata Minghettego byłaby znaczną; sądzą atoli, że w chwili tak krytycznej rząd musi się stać ogniskiem politycznej czynności całego kraju. Podług planu Ricasolego zyskałyby jednak prowincye daleko większą autonomię, niż mają pod namiestnictwami, a rząd centralny byłby uwolniony od rzeczy drobnostkowych.

Pogłoska o wyjeździe Garibaldego do Neapolu na d. 7. września, wyświeca się teraz. Rada municypalna Neapolu poruszyła pierwsza myśl uroczystego obchodu tego pamiętnego dnia, w którym rok temu Garibaldi do Neapolu wjechał. Cialdini nietylko nie przeciwił się tej myśli, ale owszem pismem w rządowej gazecie ogłoszonem dziękuje radzie miasta za poruszenie rocznicy na cześć Garibaldego, uroczystość ta bowiem leżała w zamiarach samego rządu. „Każde serce, pisze Cialdini, które dla wolności ojczyzny bije; kto tylko kocha Włochy, jest wolnomyślnym i Włochem się zowie — weźmie udział w uroczystości, która jest narodową nie dla samego Neapolu tylko. Gdyby bourboniści chcieli jej przeszkodzić, opamiętały by ich bagnety gwardyi narodowej i wojska.“ Czy sam Garibaldi na ten dzień do Neapolu przybędzie, niewiadomo.

W tej mierze podaje legitymistyczny wied. Vaterland korespondencyę z Turynu z d. 22., w której pisze: „Garibaldi staje na czele. W ostatnim liście donosiłem o poselstwie, które król niby rycerski wyprawił do Garibaldego z prośbą, aby wziął na siebie stłumienie powstania w Neapolu. Garibaldi przyrzekł to, ale pod warunkami. Pierwszym warunkiem jest: zupełne wykonanie znanej, ale niedotrzymanej amnestyi dla żołnierzy, którzy sztandar swój opuścili, przyłączając się do wyprawy Garibaldego. Warunek ten dopełniono natychmiast. — Drugi warunek: dozwolenie formowania korpusów ochotniczych pod naczelnictwem Garibaldego, z wyznaczeniem punktów zgromadzania tak dla garybaldystów jak dla legionu węgierskiego, który już się rozwiązywał. I ten warunek dopełniono: mianowicie prócz dawnych punktów Novi, Nowary, Alessandryi i Bieli, wyznaczono dla garybaldystów Pawię, Faenzę, Liwurnę, Pier d'arenę, a później i Neapol; zaś dla Madiarów Spezzię, Oniglię i Ventimiglię. — Trzeci warunek: aby znanemu adresowi względem ustąpienia Francuzów z Rzymu, rząd żadnych przeszkód nie stawiał, ale owszem poczynił kroki gwoli osiągnienia celu tego. — Warunek ostatni: żeby użyto wszelkich środków do uzbrojenia całego narodu, aby odzyskanie Wenecyi i Rzymu w razie ostatecznym uczynić możliwem przez oręż, i to w jak najkrótszym czasie. — Vaterland sądzi, że król się zda na łaskę i niełaskę, mimo że co do dwóch punktów ostatnich rząd się opiera. Organ ten junkrów austryackich czuje już w powietrzu zapach prochu, co jakoś irrytuje nerwy jego; i upewnia, że się nanowo Garibaldi do Mazziniego zbliżył.

Z Melbourne w Australii przywiozła Garibaldemu deputacya szpadę honorową, której rękojeść wyobraża Italię z gwiazdą Garibaldego nad czołem. Na adres deputacyi, odpowiedział dyktator:

„Moi panowie! Ofiarując mi tę szpadę, w czasie tak haniebnego zawieszenia broni, zdajecie się wskazywać na owe historyczne średnie wieki, kiedy wybrany hufiec rycerzy uzbrajali uciśnionego narodu wojownicy. Dziękuję za wasz dar bogaty. Dziękuję za symbol, który w nim upatruję. Moi towarzysze i ja, chcielibyśmy prowadzić naród, dopóki przepełnionym nie będzie ową miłością wielką, jaka się należy ojczyźnie; miłością, która wszelkie inne skłonności pochłania. Aleź czyż zdołamy to wobec tej kolosalnej lękliwości, jaka napełnia dusze tych, co nami rządzą, a kropla po kropli wsiąka w krew owego tłumu ludzi, którzy, prawdę powiedziawszy, tego niekoniecznie potrzebują. Przyznaję się wam panowie, że często mię porywa smutek wielki, kiedy o tem pomyślę, o czem dotychczas ciągle najweselej myślałem (śmierć). Chciałbym módz liczyć jeszcze na kilka lat siły i życia, dla wypełnienia patryotycznego obowiązku mego; i okropnie mnie boli ta zwłoka, którą tchórze i ludzie bez głowy wpychają nieustannie między obrażoną Italię a powinność moją.“

Gazeta Turyńska z d. 21. upewnia dobitnie, że Cialdini zostaje nadal wojennym i cywilnym gubernatorem Neapolu.

Za Monitorem oświadcza Opinione, że nietylko nie egzystuje żaden traktat względem ustąpienia wyspy Sardynii dla Francyi, ale nawet układów żadnych w takim celu nie było.

Drugi syn Wiktora Em. ma występować jako kandydat do korony greckiej po śmierci króla Ottona.

Benedetti ma już niebawem objąć poselską posadę swoją w Turynie.

Oficerowie francuzcy w Rzymie narzekają i z wstydem opowiadają o roli jaką tam odgrywają.

Korespondent rzymski Czasu upewnia, że wieści o zajściu między Goyonem a Merodem były przesadne; że paryzkie dzienniki zostały obałamucone pierwszem doniesieniem źle poinformowanego zastępcy posła francuzkiego, p. Cadore; że Goyon potem nawet Merodego na obiad był zaprosił, ale temu zdrowie nie pozwoliło udać się do jenerała i t. p. rzeczy.

Kronika.

Wakacye się kończą a zaczynają szkoły. W takiej chwili godzi się pomówić nieco o sprawie wychowania, a mienowicie wiedzieć jak stoimy w tej mierze. Mamy pod ręką spisane szczegóły (A. S.) z których korzystamy. Gdy ogłoszonem zostało rozporządzenie, aby wszystkie władze rządowe odpowiadały stronom w języku w jakim czynione były podania, zdawało się że i senaty akademickie tegoż samego prawidła trzymać się powinny. Tymczasem dzieje się inaczej. Senat akademicki lwowski nietylko że odpowiada po niemiecku, ale trafił się wypadek, że podającego moralnie niejako przymuszono podanie swe na niemieckie przetłumaczyć, dając mu bardzo naiwną odprawę, że polskie podanie nie odniesie skutku, bo naturalnie nikt nie potrafi zreferować.

Jeżeli z drugiej strony senat akademicki nie uważa się za władzę rządową, więc jest władzą krajową, a w takim razie powinien się udać do wydziału krajowego po instrukcyę. Najwięcej wrzawy narobiono o ogromnych reformach na uniwersytecie Jagiellońskim. Wyrzeczono stanowczo połowiczne przynajmniej reformy, ale skończyło się na tem, że profesorowie Polacy zaczęli wykładać po polsku, z czego najwięcej skorzystał wydział medyczny. Lecz wyraźnie ogłoszone usuwanie profesorów nie umiejących po polsku, zostało literą martwą, a Niemcy spakowani już do podróży, na swych posadach po dziś dzień zostają. Jak we Lwowie tak i tam senackie ogłoszenia i wewnętrzna korespondencya prowadzona jest po niemiecku, mimo mnogich dopominań się młodzieży. Cóż dziwnego, że młodzież coraz więcej się niecierpliwi? i w dzisiejszej chwili takie postępowanie wbrew najwyższych przyrzeczeń i przepisów nie jestże istną prowokacyą? W gimnazyach panuje przedpotopowy chaos. Dyrekcye przez drobnostkowe zakazy i prześladowania, które u młodych wiele znaczą, stracili wszelki wpływ i wszelki urok moralny, jaki każda władza mieć powinna. Dodać należy, że do ciała nauczycielskiego wkradł się prócz tego denuncyacye. Podajemy tu z wielu jeden przykład. W pewnem gimnazyum dyrektor (nazwisko podamy w razie potrzeby) oskarżył jednego nauczyciela, że był na nabożeństwie za ś. p. Lelewela. Powiat i starosta nieprzyjęli denuncyacyi. Gorliwy dyrektor udał się do namiestnictwa, w skutek czego biedny nauczyciel miał mnogie nieprzyjemności i ledwie się tem wytłumaczył, że widząc uczniów hurmem cisnących się do kościoła, poszedł z obowiązku zobaczyć co tam robią. Nauczyciele znowu nietutejsi tak uczniom dokuczają, że ci niedbając na wszelkie kary, nie przychodzą na ich godziny. I to nie są fakta izolowane, ale zdarzają się bardzo często. Zalanie to obcemi nauczycielami, jak powszechnie wiadomo, zawdzięczamy dwom znanym w Krakowie osobistościom, z których jeden mianowicie popiera owe podniesione przez nas denuncyacye. Jeden słuchacz medycyny miał być z Krakowa wydalony. Udał się do dyrektora policyi, pytając o powód. Dyrektor policyi odpowiedział mu wprost: „Pan * doniósł mi, że pan masz podburzający charakter.“ To zalanie gimnazyów obcemi profesorami jest tem smutniejsze dla kraju naszego, że jego młodzież najzdolniejsza, przebywszy jak najlepiej stosowne nauki, nie może się docisnąć i nie wie po prostu co z sobą robić. Komisyi egzaminacyjnej w Krakowie nie ma jeszcze dotąd mimo rokrocznych obietnic. Nauczyciele są także nieraz w najfałszywszem położeniu, bo coraz nowe instrukcye przychodzą, jak np. niedawno, by uważać i donosić o tych nauczycielach, co więcej przystają z młodzieżą.

Jak szkodliwa jest taka instrukcya, pojmie każdy. Zda się być wymierzona na to, aby zniszczyć wzajemną ufność, która jest przecie najważniejszym czynnikiem wychowania młodzieży. Przy teraźniejszych wycieczkach, jakie nastały naprzeciw śpiewaniu niektórych pieśni nabożnych, nauczyciele najlepszej woli nawet, zewsząd gromieni, znajdują się zaprawdę między młotem a kowadłem. Podobny chaos panuje w samej nauce. Systemu obowiązującego nie ma żadnego. Na papierze jest niby ważnym przepis z r. 1854, podług którego polski język ma być wykładowym w niższych gimnazyach przynajmniej. Lecz to zależy od humoru, czy od polityki pp. szulratów. Tak w Krakowie wykładano w III. i IV. klasie grekę po polsku z gramatyki niemieckiej. Jeden z tych panów objeżdżając gimnazya, dziwił się nie pomału, że tu i owdzie w niższych klasach wykładano historyę po polsku. Gdy mu nauczyciele zaczęli tłumaczyć, że niepodobna jest wykładać po niemiecku, że próbowali mieszanych wykładów, co tylko naukę utrudniało, zmiękł nareszcie o tyle, że nakazał, aby przynajmniej w czwartej klasie uczono po niemiecku. Przy takim chaosie możnaby się zaprawdę zapytać ze zadziwieniem: I cóż się dzieje w takim składzie rzeczy z całem wykształceniem młodych pokoleń?... Na to można jedynie odpowiedzieć. Opatrzność czuwa, i cudownym sposobem wlewa w polskie dzieci ochotę do pracy, cierpliwość, silną wolę i ducha poczciwego. — Podaliśmy tu gołe a prawdziwe fakta bez wszelkiego komentarza. Innym razem powiemy jeszcze słów kilka o szkołach ludowych u nas.

Z Paryża piszą nam pod d. 7. sierpnia: „Złożyliśmy do grobu wspólnego tuż obok Lelewela, najbliższego z jego przyjaciół, Antoniego Hłuszniewicza, doktora medycyny, posła z roku 1831. Poseł Jan hr. Leduchowski przemówił nad gro-

bem, a księża polscy odmówili z nami modlitwy stosowne. Poseł Antoni Hłuszniewicz był tu między współtułaczami najpopularniejszy. Życie skromne, lelewelowskie, oddanie się całkowicie na usługę braci swej, zjednały mu jednomyślny szacunek. Lat trzydzieści blisko jak tu w Paryżu leczył wszystkich Polaków, nie przyjmując szeląga nagrody. Od początku założenia szkoły batyniolskiej był członkiem rady i doktorem szkoły. Zajęty po całych dniach a czasami i nocach, pilnowaniem prawdziwie matematycznem swych chorych — jeżeli mu kiedy zbyła jedna godzina wolna, udawał się zazwyczaj nad brzegi Sekwany i na bulwary, tam przeglądał wystawione książki, ryciny, obrazy. Co tylko napotkał polskiego, a co nie przenosiło jego możności, zakupywał — o droższych przedmiotach dawał znać Cichowskiemu albo Sienkiewiczowi. Liczne zbiory Hłuszniewicza zapewne wejdą do szkoły batyniolskiej, boć on, jak i jego zacny przyjaciel, doktor Gałęzowski, był prawdziwym ojcem i matką całego tego pokolenia na tułactwie zrodzonego. Ludzie tacy jak Hłuszniewicz należą do pamięci narodowej, bo całe życie swoje sprawie narodowej poświęcali — i dotrwali do końca. — Cześć im na wieki!“ —

W Zaleszczykach także odbyło się nabożeństwo za ś. p. ks. Adama Czartoryskiego d. 22. b. m., mimo wielu trudności, które je spóźniły. Nabożeństwo to odbyło się z całą okazałością, na jaką mogło się zdobyć miasteczko tak małe jak Zaleszczyki, po większej części przez starozakonnych zamieszkałe. Obywatele wiejscy z okolicy całej licznie się zgromadzili; a prócz tego przybyło i całe mieszczaństwo z cechami. W czasie mszy sklepy były pozamykane. Katafalk był skromny, ale przystrojony z smakiem i rzęsistem światłem otoczony. Bawiący w tamtych stronach p. Szumlański artysta amator z grzeczności odśpiewał całe Requiem, towarzysząc sobie na organach. Po nabożeństwie zgromadzenie padło na kolana i odśpiewało „Boże coś Polskę“; poczem zrobiono składkę na mieszkańców miasteczka, niedawno dotkniętych tak srodze pożarem.

Jeszcze o jednem donoszą nam nabożeństwie za duszę ś. p. Adama księcia Czartoryskiego, któremu wszakże towarzyszyły niektóre szczegóły, tworzące z niego wedle korespondenta, dziś kiedy za tego zmarłego modlą się obce nawet narody, prawdziwy unikat w swoim rodzaju. Właścicielka Zakopanego chciała uczcić pamięć zmarłego uroczystem nabożeństwem dnia 13. sierpnia. Tamtejszy pleban inaczej się na tę sprawę zapatrując, stawiał rozmaite przeszkody, a wreszcie żądał, by uwiadomić o tem powiat Nowytarg. Gdy już usunięto wszystkie trudności i nadszedł dzień naznaczony — a stał się on dniem świątecznym, bo zatrzymane zostały wszystkie górnicze i hutnicze roboty — zebrali się jak najliczniej, prócz właścicielki i jej gości przypadkowych co góry odwidzali, wszyscy hutnicy, górnicy i urzędnicy do zakładu tego należący. Lud górski nie przybył, bo niebył uwiadomiony, chociaż to lud poczciwy i modlić się lubi, a sprawę kraju kocha i rozumie. Wszakże ksiądz pleban niechciał mu nawet dzwonieniem dać znać. Nabożeństwo odprawił jak najprędzej, prawdziwym galopem, i zaraz się wyniósł z kościoła. Zgromadzeni otoczyli katafalk, ustawiony niewiedzieć dla czego przy samych drzwiach, i klęczący pomodlili się serdecznie i odśpiewali pieśni narodowo-pobożne. A Bóg co przeziera tajnie serc ludzkich przyjął zapewne chęć ludu górskiego za modlitwę, a ofiarę wyżebraną na swoim słudze zapisał tam w niebie po słuszności i proszonym i proszonemu.

U wód w Kissingen Polacy odprawili dnia 12. sierpnia nabożeństwo na uczczenie unii Litwy z Koroną. Rano o godzinie szóstej zebrali się Polacy i Polki z wszystkich niemal części kraju Polskiego w kaplicy Najświęt. Panny Maryi na cmentarzu, a kapłan polski odprawił przenajświętszą ofiarę, zanosząc modły do Boga razem z ziomkami, ażeby tę unię raczył rozciągnąć na wszystkie ziemie i umysły polskie. Odśpiewano później „Boże coś Polskę“ i inne pieśni nabożne. Wszyscy rozrzewnieni do głębi, rozeszli się poważnie. Zebrali się później przy wspólnym obiedzie w osób 40; sędziwy i poważny głos między obecnymi odezwał się w czasie obiadu, i wymownie znaczenie dnia tego wyłożył. A gdy goście wracali do pomieszkań swoich, każdy czuł że dobrze dzień przepędził.

Z Nowego Sącza donoszą nam fakt arcyciekawy, dowodzący jak dziś najniewinniejsze zebranie czy obchód biorą koniecznie za jakąś demonstracyę. Stało się to u nas prawdziwą nawyczką, która idąc z góry na dół staje się czasem powodem wydarzeń kompromitujących zbytnią i źle aplikowaną gorliwość. Owoż w Nowym Sączu w przeddzień św. Ignacego d. 30. lipca, jak to u nas często się zdarza, grano rodzaj serenady solenizantom, których jak na toż kilku się znajduje w społecznem miasteczkowem kole. Zebrała się tedy tamtejsza muzyka miejska, złożona z samych obywateli miejskich, i ucięła przed ostatnim Ignacym, który jak na nieszczęście mieszkał niedaleko odwachu wojskowego, wesołe mazury i krakowiaki. Już to samo dowodziło, że to była serenada okolicznościowa, przyjacielska, bo w razie jakiegoś innego obchodu nie granoby tańców skocznych. Inaczej to zrozumiał przewódca odwachu. Wypadł i jął straszyć i grozić muzykantom. Lecz ci rzną krakowiaka dalej. Przewódca rozjątrzony tem do najwyższego stopnia, przywołał patrol wojskowy i otoczywszy nim muzykę, pod bagnetami prowadzi jeńców na odwach. Lecz ci nietracąc fantazyi, walą dalej swego krakowiaka w jak najlepszym humorze. To naturalnie dowódzcę patrolu tak skonfundowało, że przyprowadziwszy panów muzykalnych przed odwach, odszedł, zostawiając ich na dworze. Oni też przez wdzięczność, przy powszechnej wesołości odegrali na pożegnanie dziarskiego mazurka, poczem rozeszli się najspokojniej.

Tenże sam korespondent donosi, że *Czytelnia* bezpłatna w Sączu, o której nieraz mówiliśmy, mimo czasu roboczego kwitnie ciągle odwidzana choć w święta przez rzemieślników i przedmiejskich wieśniaków. Czytują tam rozmaite książki i dzienniki, a nawet i wypożyczają do domów. Pani Ludwika Leśniowska, której zasługi około Czytelni już podnosiliśmy, ofiarowała „Historyę Polski“ przez siebie wydaną, którą poczciwi mieszczanie i rzemieślnicy czytają z zapałem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Gazeta Warszawska pisze: Cesarz Alexander II. rozkazać raczył pozwolić jak rosyjskim poddanym wszystkich stanów, tak i cudzoziemcom, niewyłączając zagranicznych starozakonnych, prowadzić w ciągu sześciu lat, zupełnie swobodny handel zagranicznem drzewem, po rzekach Dnieprze i Prucie, na zasadach, na jakich dopuszczone było pozwolenie, według postanowienia komitetu ministrów d. 8. kwietnia 1847.

* Z Bukowiny donoszą, że szarańcza nawidziła i tego roku tę krainę, zjadając z kretesem wszelką ogrodowinę i kukurudzę niedojrzałą. Z tego względu nieochybny głód czeka biednych mieszkańców.

* W Wiedniu d. 26. sierpnia płacono: za skóry wołowe 82 zł. od cetnara; cielęce skórki 132 zł. cetnar; za cetnar szmat 8 zł. 25 kr., łój 40 zł., miód węg. 22—24½ zł.; olej rzepakowy 34½ zł.; olej lniany 33½ zł.; wosk 148 zł.; rogi wołowe węg. 100 sztuk 42 zł.; rzemień funtowy podeszwy cetnar 110 zł.; okowita rektyf. 33 grad. 77½ kr. od stopnia.

* Ceny zbóż za granicą: W Cieszynie pszenica 5 zł. 30 kr., żyto 4 zł., jęczmień 2 zł. 70 kr., owies 1 zł. 80 kr. — w Pradze, pszenica 6½ zł., żyto 5 zł., jęczmień 3 zł. 20 kr., owies 2 zł. — w Peszcie, pszenica 5 zł. 20 kr., żyto 3 zł. 70 kr., jęczmień 2½ zł., owies 1½.

WYKAZ

cen targowych we Lwowie d. 30. sierpnia 1861.

Pszenica (mierzyca austr.) 4 zł. 20 kr. do 4 zł. 75 kr., żyto od 3 zł. — kr. do 3 zł. 15 kr., jęczmień po — zł. — kr., owies od 1 zł. 45 kr. do 1 zł. 68 kr., hreczka od — zł. — kr. do 3 zł. 10 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 10 kr. do 1 zł. 20 kr.; sąg drzewa bukowego od 13 zł. — kr. do 16 zł. — kr., sosnowego od 11 zł. — kr. do 12 zł. — kr., cetnar siana od — zł. — kr. do — zł. — kr., słomy od — kr. do zł. — kr., miara okowity 30° bez akcyzy 46½ kr.

(Nadesłane.)

Słowo w numerze 54. z dnia 17. b. m. zdając sprawę o liście zaadresowanym w Przemyślu do p. Kowbasiuka w Wiedniu, i o zwróceniu przez sąd przemyski jakiegoś exhibitu grażdanką pisanego adwokatowi Kozłowskiemu, zakończa ów artykuł pełen życia tem rozumowaniem, że urzędnicy tak działający są — nie-Niemcy. A zatem Polacy? — Czy tak czestne *Słowo*?

Przeciw temu zarzutowi w imieniu wszystkich c. k. urzędników pochodzenia słowiańskiego, Polaków i Rusinów, śmiem szanownemu *Słowu* odpowiedzieć, że podobne zarzuty czyniący niemoże być prawy Rusin, tylko nieprzyjaciel, albo przynajmniej sprzyjający Moskwie. My urzędnicy austryaccy rozumiemy język ruski i z łatwością go pojmujemy, ale w urzędzie nierozumiemy i nigdy rozumieć nie potrzebujemy takiego języka moskiewskiego, albowiem sprzeciwiałoby się naszemu honorowi, interesowi kraju i godności państwa, które się nigdy nie poniży do tego stopnia, aby popierało naukę języka, którego ani lud nasz nierozumie, ani światli mężowie ruscy nieuznają. Językiem ruskim przemawia nasz lud sielski, przemawia Ukraina, Podole i Wołyń, które to prowincye, choć zabrane, walczą z Moskwą do dziś dnia — o swój język i swoją narodowość.

I tyż to szan. *Słowo*, choć tak daleko i przedzielone twemi rodzonemi pobratymami od tatarskiej Moskwy, stajesz na czele moskiewszczyzny tak szkodliwej dla naszego ludu, nieprzyjaźnej dla rządu, a zajadliwej dla Polaków, których wietrzysz nawet w cesarskich urzędnikach! Podsuwając wszelkie złe w urzędach na karb Polaków tam będących, dajesz zrozumieć, że to złe czynią urzędnicy — nie-Niemcy! Zaprawdę za wiele schlebiania. Zagadajże do którego z nich twoją moskiewszczyzną, a zobaczysz co ci na to odpowie.

Potwarzając Polaków a łasząc się Niemcom, myślisz, że prędzej zdążysz do celu — zmoskwicenia prowincyi, pozyskania chrestów, i t. p.? O mylisz się szanowne *Słowo*. Wysoki rząd pozna prędzej twoją dążność, niż się tego spodziewasz, i założy kaganiec, a biedny poczciwy lud nasz ruski spostrzeże się, gdzie go zamierzasz zawieść, i przeklnie przewódców, którzy go pragną sprząść z Tatarwą, by go ssać bezkarnie, poddając go pod knut i pałki, a jego dzieci i wnuki zaprzepaścić na Kaukazie albo na Sybirze, albo z ciał ich bić pale pod mury Petersburga.

Równocześnie staję w obronie honoru i prawości c. k. naczelnika powiatowego w Podbużu, także Polaka, którego szan. *Słowo* podobnie w tymże nrze jak i innych urzędników pocztowych i sądowych o jakoweś antiruskie nadużycia oskarza, nietając przytem mego podziwienia, że wyższe władze innym pismom daleko oględniejsze insynuacye za złe biorąc do odpowiedzialności podciągnęli, szanow. *Słowu* zaś tak gorszące i podburzające oczernienia bezkarnie przepuszczają.

M . . . .

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 30. sierpnia.

Obydwa adresy w odpowiedź na „oznajmienie“, tak jak je komisye Izbom w projekcie przedłożyły, podajemy powyżej w całości. Adres Izby panów ułożony przez p. Grillparzera, autora dramatu „Wierny sługa swego pana“, uległ, jak nam telegram i dzisiejsze dzienniki donoszą, niepospolitym zmianom. Odkładając obszerniejsze sprawozdanie z tego posiedzenia Izby panów na później, zapiszemy tu tylko charakterystyczną zmianę, jakiej uległ pierwszy zaraz ustęp adresu. Oto w projekcie napisano: „Izba z radośnem wzruszeniem i t. d.“ Po dłuższem zastanowieniu się spostrzegła Izba, że nie ma powodu do tak bardzo radośnego wzruszenia, i zmieniła swą radość w boleść. Napisano więc teraz: „Izba boleśnie wzruszona i t. d.“ Cały ten adres zmieniony a przez Izbę już uchwalony, powtórzymy w przyszłym numerze.

W Izbie niższej toczą się ciągle obrady nad adresem zredagowanym przez Iskrę. Dotąd doszła nas mowa Smolki jedynie w streszczeniu. Dopiero więc w przyszłym numerze będziemy w stanie dać tę znakomitą mowę posła polskiego, tudzież innych posłów naszych, z których kilku zapisało się do głosu, w całości.

Komitat peszteński uchwalił na swem walnem zgromadzeniu dnia 26. oświadczenie protokolarne, że nietylko rozwiązany sejm peszteński ojczyźnie dobrze się zasłużył, ale nadto że do protestacyi przeciw rozwiązaniu tegoż sejmu, komitat się przyłącza. Dalej uchwalono, by skład komitatu tak długo utrzymać, jak długo tenże nie będzie zmuszonym przez rząd wiedeński do nielegalnego postępowania. Postanowiono też zniżyć o ile możności płace urzędników komitatowych, bo nie mogąc, jak się wnioskodawca wicežupan Nyary wyraził, przyjąć od rządu na opędzenie kosztów utrzymania komitatu pieniędzy, które tenże rząd przemocą w kraju egzekwuje, musi się komitat utrzymywać z dobrowolnych składek zamożniejszych właścicieli dóbr i gmin.

Z wiadomości zagranicznych trudno dziś co wydobyć ważniejszego. Wszystkie wiadomości dziennikarskie obracają się około domysłów, czy Garibaldi pojedzie do Neapolu, czy też gdzie dalej. Co do nas, nie zdaje nam się, aby właściwym celem wyprawy, do której exdyktator się gotuje, był Neapol, zwłaszcza, że o ile wiemy, stronnictwo Mazziniego, którego głównym celem jest nateraz operacya przeciw Rzymowi, jest obecnie nadzwyczaj czynne. W związku z tem jest wielce pocieszna przez Siecle podana wiadomość, według której Ojciec święty wystosował notę tajemną do Rosyi, Austryi i Prus, wzywając pomocy aliantów świętej pamięci przymierza świętego, przeciw najstarszemu synowi kościoła, którego nota oskarża, że trzyma ojca świętego w niewoli i gotów każdej chwili poświęcić go rewolucyi.

Oprócz kwestyi rzymskiej, która prawdopodobnie wprzód niż którakolwiek z rozlicznych w toku będących kwestyj rozwiązaną będzie, a którą się teraz bardzo gorąco publicystyka zajmuje — poruszyły teraz dzienniki nową kwestyę, takzwaną kwestyę finlandzką. Patrie przypomina, że nietylko w Polsce i w Węgrzech obudził się silnie duch narodowy, lecz że i Finlandya chce się upomnieć o swoje przez Rosyę zagwarantowane prawa. W r. 1809 przypadła Finlandya w skutek traktatu w Fridrichsham Rosyi, a ta przyrzekła utrzymać wszystkie prawa polityczne i przywileje tego kraju, jakich używała należąc do Szwecyi. Skończyło się na przyrzeczeniach. Nic więc dziwnego, pisze Patrie, że Finlandya z wytężeniem spogląda ku Polsce i Węgrom, a gotujący się ruch Finlandyi jest w najbliższym związku z ruchami, jakie obecnie całą zajmują Europę. Że kwestyę tę stawiają w ścisłym związku z pobytem króla szwedzkiego w Paryżu, dodawać byłoby rzeczą zbyteczną.

Wiadomość o zamiarze odstąpienia wyspy Sardynii cesarstwu francuzkiemu, o czem już wspominaliśmy — nabiera znaczenia, bo Monitor powtórnie temu zaprzecza. Zaprzeczenia Monitora — jak doświadczenie uczy — znaczą wiele. Przy tej sposobności dodamy, że hr. Morny zagajając jeneralną radę departamentu Puy de Dome, upewniał w swej mowie, że cesarz myśli tylko o utrzymaniu pokoju, że więc niema najmniejszej obawy wojny. Przypomina nam to upewnianie hr. Mornyego, jak i owę zaprzeczenia Monitora, rok 1858, kiedy to samo słowo w słowo czytać można było. Mimoto zaszła wojna włoska i annexya Sabaudyi. Depesza z Paryża z d. 28. donosi, że Monitor ogłasza znaczne pomnożenie liczby oficerów marynarki, w skutek przedstawienia ministra marynarki.

Z Warszawy podaje Gazeta Krzyżowa wiadomość, że w nocy z d. 23. na 24. b. m. znaleziono pewnego ajenta policyjnego obwieszonego w jego własnem mieszkaniu. Jak korespondent warszawski tego dziennika twierdzi, miano zamiar powiesić słynnego naczelnika komisyi śledczej i policyi tajnej Leuchtego; gdy go jednak w domu nie znaleziono, padł ofiarą jeden z podwładnych jego ajentów. W skutek tego przedsiębrano jak już wspominaliśmy liczne przetrząsania domów i uwięzienia. Równocześnie nadeszła z Wilna wiadomość o krwawem w stolicy Litwy starciu. Czas pisze o tem następnie:

„Nowy mord popełniły tam wojska rosyjskie, mord bezbronnych, który rzuca nowe piętno hańby na władzę rosyjską go nakazującą, zwiększa potok krwi rozdzielający nieprzebytą zaporą naród od tej władzy. W d. 18. t. m. oddziały piechoty i kozaków uderzyły przy rogatce pohulankowskiej na procesyę od Ostrej Bramy idącą za miasto i przedzierającą się przez szeregi wojska; tratowały końmi i kłóły pikami bezbronnych, po większej części kobiety i dzieci, i w ten sposób zamordowały 8 osób na miejscu, a przeszło 100 poraniły.“

Ostatnia poczta.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rady państwa ciągnęły się dalej rozprawy nad adresem. Zabierali głos za adresem: Hasner, Waser, Winterstein, Mühlfeld, ks. Litwinowicz; przeciw adresowi: ks. Dobrzański, Wład. Rieger; zrzekli się głosu: Potocki, Staniek, Prażak.

Peszt d. 29. sierpnia. Wydział komitatu uchwalił założyć protestacyę przeciw rozwiązaniu sejmu i zawezwać wszystkie komitaty do podobnegoż kroku. Kancelarya nadworna węgierska uznała uchwałę tę za bezprawną, i zarządziła *zamknięcie posiedzeń wydziału komitatowego*, tudzież poleciła komisarsowi królewskiemu wytoczyć śledztwo przeciw członkom wydziału.

Kurs Lwowski z d. 30. sierpnia.	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	46
Dukat cesarski	6	48
Rosyjski półimperiał	11	20
Rosyjski rubel srebrny	2	15
Pruski talar kur.	2	4
Galic. listy zast. w wal. austr.	80	20
Galic. listy zast. w m. konw. (bez kuponu)	84	25
Galic. obligacye indemnizac. (bez kuponu)	65	75
Pożyczka narodowa (bez kuponu)	80	25
Akcye kolei galic.	143	—

Kurs Wiedeński z d. 30. sierpnia.	Wal. austr. zł.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% na 100 złr. m. k.	80	95
Obligacye długu państwa 5% na 100 złr. m. k.	68	15
Akcye banku narod. za 100 złr.	740	—
„ tow. kred. na 200 złr.	174	60
Londyn za 10 ft. sterl.	138	—
Dukaty ces.	6	56
Śrebro	136	75

Ciągnienia loteryjne.

We Lwowie dnia 28. sierpnia 25 87 84 58 10

Przyjechali od dnia 28. do 30. sierpnia.

PP. Łodyński H. z Milatyna, Obertyński L. z Stronibab, Lipski M. z Podola, Czarnożyński A. z Poturzycy, Jakubowicz J. z Kurzan, hr. Komorowski K. z Złoczowa, Witosławski W. z Zalesia, Stecher J. z Turynki, Truskolaski L. z Streptowa, Czuczawa K. z Hawryłówki, Straż F. z Czarnuszowic, — hr. Potocki T. z Podola, hr. Golejowski A. z Hryniowiec, Udrycki A. z Mostów wiel., Prunkuł E. z Łubkowiec, Malczewski H. z Wodnik, hr. Starzyński K. z Derewni.

Wyjechali od dnia 28. do 30. sierpnia.

PP. Radziejowski E. do Dytkowiec, Borkowski J. do Potylicza, Krzysztofowicz M. do Cecowa, Bartkowski A. do Krakowa, Witosławski W. do Zalesia, Stasicki A. do Uścia, hr. Błażowski K. do Nowosiółek, Szumlański K. do Kuchajowa, Świerczyński E. do Krywki, Teodorowicz M. do Żydaczowa, hr. Rozwadowski W. do Kochanówki, hr. Wodzicki K. do Olejowa, hr. Komorowski P. do Bilinki, Stecher J. do Turynki, — Wierzbnowski P. do Rosyi, Baroni J. do Słowity, Krzyżanowski J. do Lisek.

Józefa Riedel

281 1—3

poleca swoją **szkołę dla panien** na Wyższej Ormiańskiej ulicy pod l. 125 na 2giem piętrze od frontu. Przyjmuje nietylko panienki dochodzące, ale też na stół i stancyę.

Zmiana pomieszkania.

Uwiadamiam Szanownych rodziców i opiekunów, że przeniosłam mój **Zakład naukowy** na ulicę Krakowską **pod l. 77** do domu p. **Lipińskiego.** — Nauki przy pomocy zdolnych nauczycieli, rozpocznę z dniem **15. września** r. b. — Mając na celu dobro moich uczennic, zamierzam w tym roku powiększyć zakres przedmiotów naukowych. — Również skłaniając się do życzeń wielu matek, poobiedne godziny przeznaczam na naukę robót ręcznych i na rozmowy w obcych językach.

283 1—3 **Honorata Bachotte.**

Zaproszenie do dalszej przedpłaty na pismo malowicze p. n.:

POSTĘP

wychodzące dotąd zeszytami miesięcznemi w Wiedniu, a które z dniem 1. października b. r. rozpoczyna ***Rok III.***

i wychodzić będzie ***trzy razy*** na miesiąc,

t. j. każdego **5.**, **15.** i **25.**

— Wierne swym zasadom, pismo to i nadal rozwijać będzie wszelkie pojawy postępowe spraw społecznych, ekonomicznych, przemysłowych, artystycznych i politycznych.

Przedmiotem Postępu będą: Rozprawy naukowe. Najnowsze wynalazki i odkrycia. Wiadomości z nauk przyrodniczych. Sztuki piękne. Żywoty sławnych spółczesnych Polaków. Kronika polityczna. Humorystyka. Tekst ozdobny będzie licznemi drzeworytami.

Zjednawszy sobie spółpracownictwo zaszczytnie znanych w świecie literackim autorów i artystów, sądzimy że w zupełności odpowiemy n o w e m u zadaniu pisma naszego.

Przedpłata wraz z przesyłką wynosi rocznie 6 zł. (5 rub. 56½ kop. — 4 tal.), półrocznie 3 zł. 50 kr. (3 rub. 2 tal.), ćwierćrocznie 2 zł. — Prenumeratę przyjmują wszystkie stacye pocztowe w Austryi, Prusach i królestwie Polskiem; dla prowincyj zabranych: Ekspedycya gazet w Warszawie.

Redakcya Postępu w Wiedniu, Alservorstadt 102.

W tejże redakcyi jest do nabycia **KARTA POLSKI**; cena 5 zł. (3 rub. sr.) 283



Kareta poczwórna

w dobrym stanie jest do **sprzedania**; bliższą wiadomość powziąść można w pałacu pani **Śliwińskiej**, obok zajazdu Podolskiego. 2—4

W księgarni J. MILIKOWSKIEGO

są do nabycia 282 1—3

wszelkie

książki wykładowe

używane na c. k. Wszechnicy i c. k. Akademii technicznej,

jako też **wszystkie książki szkolne w gimnazyach wyższych i niższych, szkołach realnych i ludowych do nauki przepisane;**

oraz **mapy, globusy i atlasy wszelkiego rodzaju,**

do użytku szkolnego i domowego.

Poszukuje się kupno 266 2—4

pola ornego z łąkami

od 60—80 morgów

w położeniu i glebie dobrej, bez pośrednictwa trzeciej osoby. Spis detailiczny — roczny podatek — czy grunta razem położone i t. d. w listach frankowanych do Lwowa pod adresą **J. N. nr. 176²/₄** drugie piątro, przesłać uprasza się.

Tenże sam technik i inżynier

posiadający oraz umiejętność **gorzelnictwa w Prusiech** nabytą i praktycznie z dobremi rezultatami wykonywaną, ofiaruje zajęcie swoje w **większej gorzelni** w czasie palenia.

W gmachu Zakł. nar. im. Ossolińskich

jest od 1. listopada 1861

LOKAL

składający się **z 10 pokoi, sali, pomieszkania dla woźnego i stróża,** oraz piwnicy na skład drzewa, do umieszczenia biór urzędowych, pp. adwokatów, notaryuszów i t. p.

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość **w kancelaryi Zakładu nar. im. Ossolińskich.** 265 2—6

Realność do sprzedania.

W miasteczku Potok, powiatu buczackiego, obwodu Stanisławowskiego, **jest realność**, posiadająca korpus tabularny, pod korzystnemi warunkami do **nabycia.**

Do realności tej składającej się z murowanego przy budującym się gościńcu położonego domu o czterech obszernych **pokojach**, **kuchni**, **spiżarni** i dwóch lochach sklepionych, z odpowiednemi budynkami gospodarczemi, należy 40 morgów ornego po większej części skomplikowanego pola i sianożęci, piękną porosłej dębiną, niemniej ogród owocowy założony przed 8 laty — w którym do 1000 sztuk wybornych szczepionych drzew owocowych różnego gatunku znajduje się.

Dla nabywcy, którenby na większym obszarze chciał gospodarować, robi się uwaga, że taki drugi obszar pola jest lub do nabycia lub na dłuższy czas do wydzierzawienia — niemniej, że nabywając rzeczoną realność, może od właściciela tejże nabyć także inwentarz i narzędzia gospodarcze.

Chcący tę realność nabyć, raczy się zgłosić osobiście, lub listem opłaconym do **P. Henryka Charlińskiego w Potoku przez Buczacz**, którен da nietylko każde zażądane wyjaśnienie, ale i o cenę kupna ułożyć się jest upoważniony. 271 1—1

Uwolniwszy się z zakładu pod zarządem JO. ks. Sapieżyny naprzeciw katedry pod Złotym Lwem byłego — a otworzywszy

Zakład szycia bielizny

wszelkiego rodzaju

i wyrabiania haftów,

polecam się łaskawym względom szanownej publiczności. Przyjmując zamówienia wszelkiego rodzaju po najumiarkowańszej cenie — uskuteczniam je też w jak najkrótszym czasie. Również dostać można gotowych **kaftaników — czepeczków nocnych i dziecinnej bielizny.**

Aleksandra Zbierzchowska

pod l. 29/30 miasto na trzeciem piętrze, naprzeciw katedry gdzie jest sklep pana Lewickiego. 205 2—3

W Walawce pod Sokalem

odbędzie się z powodu opuszczania dzierzawy na dniu **17. września** r. b. **licytacya wołów** roboczych, sprzętów gospodarskich, mebli, powozu, sani, pszczół i t. d. i t. d. 172 2—3

Do umieszczenia.

Pewna rodzina w Krakowie zamieszkała życzy sobie przyjąć **kilku studentów**, zapewniając Rodziców, że się da przyzwoite utrzymanie materyalne, dobre towarzystwo i ojcowską opiekę. Bliższą wiadomość powziąść można za listami frankowanemi pod adresą: **T. K.** przy Ulicy Sławkowskiej l. 266 w Krakowie. 246 4—4

Oeffentlicher Dank.

J. C. Engelhofer's Muskel-und Nerven-Essenz aus aromatischen Alpenkräutern.

Unter diesem Titel las ich in der „Presse“ im Jänner 1861 ein verlässliches äusseres Mittel gegen so viele Nervenleiden und rheumatische Uebel angekündigt. Als Forstmann bereits durch 26 Jahre bedienstet, bin ich leider durch Strapatzen, die dieser Beruf mit sich bringt, so wie dadurch, dass ich mich jedem Unwetter zu jeder Tageszeit aussetzen musste, einer ganzen Reihe von *Nervenleiden* und *rheumatischen Uibeln* anheimgefallen, die mich befürchten liessen, ich würde nicht lange mehr meinem Dienste vorstehen können. Gerade in Wien anwesend, kaufte ich bei Herrn J. Weiss, Apotheker „zum Mohren“ Tuchlauben, (in Krakau bei C. Hermann & Jos. Jahn, in Lemberg bei Carl Schubuth & Apotheke Tomanek) 2 Flaschen à 1 fl. das Stück, brauchte dieselben nach beigegebener Vorschrift, und erwartete, da diese Essenz mir allenthalben als trefflich angerühmt wurde, wenigstens eine kleine Beschwichtigung meiner Leiden. Doch nicht nur eine Beschwichtigung habe ich erfahren, Dank dem Erfinder dieser Essenz, 5 Flaschen, die ich brauchte, haben meine Leiden wie aufgehoben. Ich hafte für die Wahrheit nachfolgender Worte mit meiner Ehre. Ich setze mich der rauhesten Witterung zu jeder Tageszeit aus, ohne nur unangenehm affizirt zu werden. Ich erkenne es als Pflicht, hier die Verlässlichkeit und wohlthuende Wirkung dieser Engelhofer'schen Muskel- und Nerven-Essenz zu bestätigen.

Josef Ortmann,

156 5—12 Oberförster.

Haupt-Depot in **Lemberg** bei **C. Schubuth.**

In BIALA J. Muchitsch. BIELITZ Fritsche, BOCHNIA P. Niedzielski. CZERNOWITZ Th. Zacharjasiewicz. JAROSLAU J. Bajan. KOLOMEA Th. Zacharjasiewicz. KRAKAU C. Hermann. RZESZÓW J. Schaitter. TARNOPOL M. Schlifka. TARNOW J. Jahn. WIELICZKA F. Charski. ZALESZCZYKI J. Kodrębski et Comp.

ŁYSINA

pochodząca bądź z przyczyny osadu materyi chorobliwej, bądź dla podeszłego wieku, może porość bujnemi włosami za pomocą regularnego używania c. k. uprzywilejowanej wonnej

pomady na wzrost włosów

1 zwanej pod nazwą:

MEDITRINA

w połączeniu z takzwaną

Oryentalna woda na wzrost włosów i brody

Dra MALLY.

Kto wszakże jeszcze nie wyłysiał, może za pomocą tych środków ustrzedz się od wypadania i wczesnego szpakowacenia włosów. Drukowana instrukcya użycia wyjaśnia rzecz bliżej. O doskonałośc powyższych środków ku wzrostowi włosa, przekonuje następujące pisemne świadectwo:

3 *Do pana M. Mally w Wiedniu, Wiedeń Nr. 321.*

Wiara moja w skuteczność tylukrotnie zachwalanych środków na wzrost włosów znikła zupełnie; próbując bowiem przez cztery lata niespełna z rzadką wytrwałością większą część środków tak skromnym jak i przesadnym stylem rozgłaszanych, ujrzałem się w 32. roku życia w takiem położeniu, iż chcąc ukryć łysinę mojej głowy przed okiem naśmiewaczy, wypadało mi się uciec albo do peruki albo do czepka czarnego. W rozpaczy i na ostatnią już próbę chwyciłem się wynalezionej przez pana pomady „Meditrina“, jakoż dwie pierwsze puszki tejże w połączeniu z wodą oryentalną, wystarczyły do przekonania mnie o jednej skuteczności tego środka. Nie rozwodząc się długo uwiadamiam pana, iż po półrocznem używaniu doskonałego tego środka zarost mój odrodził się w dawnej naturalnej bujności

Nie mając ani czasu ani pieniędzy, by pospieszyć do pana z najgorętszem podziękowaniem, obieram drogę listowną z zapewnieniem, iż przyszedłszy do włosów na głowie, nowe od yskałem przez pana życie. Najwdzięczniejszy **Paul** w. r. c. k. leśniczy.

Sachsenburg, w Karyntyi, d. 4. stycznia 1861. 97

Ta **pod gwarancyą tysiąca pomyślnych skutków** dotąd niedosiężona niczem pomadująć włosy, nie powinna brakować na gotowalni żadnej damy. Jest do nabycia w ozdobnych puszkach po **1** zł. **80** kr. w. a. u natsępujących składach świeża i niesfałszowana:

we Lwowie, tylko w ***aptece*** pana ***Henryka Lanerego,*** dalej:

BIELSKO: A. Hermann, BOCHNIA: P. Niedzielski, BRZEŻANY: B. Fadenhecht, BUCZACZ: M. Lipschütz, CZERNIOWCE: Ign. Schnirch i A. J. Tomanek apt., DĘBICA: J. F. Mastowski apt., DROHOBYCZ: W. Kleczkowski apt., FREIWALDAU: J. Raymann, KOŁOMYJA: Rosen i Kohn i Jak. Sternhell, KOMARNO: A. Emperle, apt., KRAKÓW Józ. Jahn, LISKO: Monaczyński apt., MONASTERZYSKA: J. Lipschütz, OŁOMUNIEC: M. Koberg, PRZEMYŚL Ed. Machalski, RADOWCE: J. Schnirch, RZESZÓW: Frd. Schajter, SAMBOR: Kriegseisen apt. obw. i St. Riedl apt., SANOK: J. Jaklitsch, STANISŁAWÓW: J. Tomanek apt., STRYJ: J. Sidorowicz apt., TARNOPOL: C. Latinek i A. Morawetz, TARNÓW: J. Jahn, CIESZYN: E. F. Schröder, OPAWA: F. Brunner apt., TRUSKAWIEC: Wład. Kleczkowski apt., TURKA A. Czerniański, ZALESZCZYKI: J. Kodrębski — i w innych 300 miastach Europy.

Tak apteka LANEREGO we Lwowie, jak i powyższe składy utrzymują także wynaleziony przez pp. **C. et C. Reisser** aptekarzy i fabrykantów wyrobów chemicznych w Wiedniu

KRYNOCHROM,

c. k. wyłącznie uprzywilejowany kosmetyczny płyn do farbowania włosów. Płyn ten zachowuje włosy w kolorze, jaki miały w młodości, i przywraca go siwym, używając go przez 5 do 6 a najdalej 8 tygodni, w miarę tego, czy włosy zrazu jaśniejsze były czy ciemniejsze. Płyn ten zapobiega nakłabaniu się parplów na głowie, i w ogóle utrzymuje włosy miękkie, lśniące, siwieć i wypadać im niedozwala — dez najmniejszego uszczerbku zdrowia.

Flaszka **Krynochromu** wraz z należącą do tego pomadą kosztuje **4 zł.** wal. .austr

NADESŁANE.

Gazeta Austryacka pisze w numerze 109. b. r. w sprawie kosmetyków, co następuje: „Los pędzi szybko, ale podobno szybcej jeszcze pędzi duch naszego czasu; wszystko się jakoś prędzej jak przedtem zużywa, prędzej się spotrzebuje jak dawniej. I dlaczegożby tylko włosy na głowie naszej wyjątek stanowiły? Skoro więc posilna pomada MEDITRINA p. A. Mally w Wiedniu (dostanie we Lwowie w aptece p. Lannerego pod Opatrznością) skutecznie temu zapobiega, powinnością jest publiczności zwrócić na to uwagę swoją, a mianowicie płci pięknej, któraby wszystko raczej jak ten przymiotnik traciła, zalecić usilnie czarodziejski środek pana Mally.«







Najnowsze wyroby toaletowe z Glyceryny

z c. k. uprzyw. fabryki Glycerynu

F. A. Sarga w Liesingu pod WIEDNIEM.

Udało mi się wytwarzać Glyceryn takiej czystości i dobroci, jak żadna inna dotąd fabryka nie zdołała; co spowodowało, że pp. lekarze, aptekarze, droguiści i Szanowna Publiczność uznała wyborność mego Glycerynu, a popyt za tym wyrobem tak się podniósł, że mierząc dawniej produkcyę moją na funty, dziś ją już na cetnary liczę.

Pobudzony tym pomyślnym rezultatem i aby na mnogie zapytania o toaletowe wyroby z Glycerynu zadośćuczynić żądaniom, przedsięwziąłem takowe produkować, a mianowicie:

1) Glyceryn czysty perfumowany, który użyty czysto albo z wodą rozpuszczony, bardzo skutecznym się pokazał na ostrą popękaną wierzchnią skórę ciała, myjąc ją nim albo nacierając.

2) Krema Glycerynowa, na popadanie skóry na rękach i suche popękane usta szczególnie skuteczna.

3) C. k. patentowane jedynie prawdziwe Mydło Glycerynowe w eleganckich puszkach, albo papierze, 30% czystego Glycerynu zawierające, do czyszczenia skóry i golenia lepsze od wszelkich innych mydeł.

Użyty do tych wyrobów Glyceryn, był co do chemicznych własności swoich rozbierany przez pp. profesorów Dr. Redtenbachera w Wiedniu i Dr. Wöhlera w Getyndze; zaś samych wyrobów co do ich skutków na zdrową i chorą skórę doświadczali pp. profesorowie Dr. Hebra i Dr. Zeissl, i za wyborne uznali — względem czego znajdującemi się w moim ręku listami, wykazać się mogę.

Dla większego rozpowszechnienia tego wyrobu, poleciłem wyłączną przedaż hurtowną dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny panu

Augustowi Schellenberg we Lwowie,

za którego jedynie pośrednictwem wyroby te w pomienionych krajach koronnych niesfałszowane niepodrobione dostać można.

Wiedeń w czerwcu 1861. ***F. A. Sarg.***

3—24 właściciel c. k. kraj. wyłącznie uprzyw. fabryki Glycerynu w Liesingu pod Wiedniem.

Powołując się na to, co wyż wypowiedziano, uwiadamiam niniejszem, że dla większej wygody publiczności założyłem w tym kraju składy niżej wykazane tych najnowszych wyrobów toaletowych z Glycerynu, które po następujących sprzedają się cenach:

	jedna sztuka po
Glyceryn toaletowy w flakonach	1 zł. — kr.
Krema Glycerynowa „	— „ 60 „
C. k. wył. pat. płynne Mydło Glycerynowe 40% czystego Glycerynu zawierające, w flakonach	— „ 80 „
C. k. wył. pat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w eleganckich puszkach	— „ 80 „
C. k. wył. płat. Mydło Glycerynowe 30% czystego Glycerynu zawierające, w papierze	— „ 75 „

Lwów w lipcu 1861. ***August Schellenberg***

Bióro przy Wyższej Ulicy Karola Ludwika Nr. 312.

WE LWOWIE pp. Piotr Mikolasch, Henryk Lanneri i Moerl (pod Słoniem) aptekarze, tudzież kupcy Józef F. Klein, A. Mańkowski, Juliusz Reiss, Józef Schiersyn, Frydryk Schubuth, Bonifacy Stiller i Józef Brunn.

W KRAKOWIE pp. E Skockmann aptekarz pod Złotym Słoniem, M. Jawornicki kupiec i Józef Jahn kupiec.

W CZERNIOWCACH pp. W Alth i Syn i Ignacy Schnirch.

BOCHNIA F. Hawranek. BRZEŻANY Emanuel Moerl. BRODY F. Deckert. BUCZACZ M. Lipschütz. GURAHUMORA bracia Schieber. JAROSŁAW bracia Juśkiewicz. JASŁO A. Pick apt. KIMPOLUNG bracia Sommer. KOŁOMYJA Rosen i Kohn. ŁAŃCUT G. Swoboda apt. MANASTERZYSKA J. Lipschütz, NOWY SĄCZ J. Kosterkiewicz. PRZEMYŚL F. Gaidetschka i syn i F. Nahlik apt. RADOWCE Karol Teichmann. RZESZÓW J. Schaitter et Comp. SAMBOR Gilatowski et Kowalski i Ig. Praczyński. SERET apt. Linde. STANISŁAWÓW bracia Czuczawa i A. Gryziecki. SUCZAWA Chaim Krämer. TARNÓW apt. Reid i Józef Jahn. TARNOPOL A. Morawetz i C. Latinek et Comp. ZALESZCZYKI Józef Kodrębski. ZŁOCZÓW A. Gottwald. ŻOŁKIEW A. Mańkowski.

DODATEK.

Uwagi

wyjaśniające różnicę między **obcemi** *zakładami ubezpieczeń* **akcyjnemi**, *a nowo utworzonym* **krajowym** *instytutem* **wzajemnych** *ubezpieczeń od ognia w Krakowie.*

Lwów *dnia 28. sierpnia 1861.*

(*L. S.*) Liczni zastępcy obcych Towarzystw asekuracyjnych w kraju naszym usiłują wszelkiemi sposobami podkopywać nowo założony instytut krajowy, a to tem bardziej, że widzą byt swój szybkim wzrostem nowego instytutu mocno zagrożony. Porozsiewali oni po całym kraju drukowane i litografowane taryfy dwukolorowe, którerni starają się wzbudzić w każdym mniemanie, że u nich asekuracya mniej kosztuje, jak w instytucie krajowym — mniemanie, którego sami najniezawodniej nie dzielą. Dziennikarstwo nasze przyczyniło się znacznie do wyświecenia prawdy w tej sprawie (Czas nr. 117 i 173, Głos nr. 117, 146 i 150; Przegląd Powszechny nr. 48, 56 i 75). A nawet zagraniczne pismo czasowe, wyłącznie interesom asekuracyjnym poświęcone, w Lipsku redagowane, ujęło się szlachetnie za naszym instytutem. *) Podobnież obowiązkiem jest każdego obywatela kraj swój kochającego rozpowszechniać te wyjaśnienia tak, ażeby spekulacya obca nie zdołała nikogo utrzymać w sidłach swoich.

Do tego mogą po części posłużyć niniejsze uwagi.

Towarzystwa ubezpieczeń akcyjne zawiązują się z członków, którzy nie poddają własności swojej pod ubezpieczenie, jakiem szafują; ale stojąc po za obrębem ludzi, ubezpieczenia szukających, wabią tychże w jaknajwiększej liczbie do siebie, ściągają od nich pewne opłaty (premie), a przyrzekają im zato szkód wynagrodzenie; nie mają jednak przytem nic innego na celu, jak tylko ściągać co roku tak wielkie sumy opłat, ażeby po wynagrodzeniu wszystkich szkód jakaś jeszcze pozostała kwota, która jako zysk rozdziela się między akcyonaryuszów. Przeciwnie zaś Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, składa się wyłącznie tylko z samych potrzebujących ubezpieczenia, którzy zapewniają sobie wzajemnie szkód wynagrodzenie, i ku temu jedynemu ich celowi składają pewne kwoty (zaliczki) do kasy wspólnej, z której okazującą się przy rocznym obrachunku pozostałość napowrót między siebie rozdzielają.

Pokazuje się tedy przedewszystkiem, że wynagradzanie szkód w zakładzie wzajemnych ubezpieczeń jest celem, w zakładzie zaś akcyjnym jest on tylko środkiem do osiągnienia celu przemysłu kupieckiego — do osiągnienia zysku.

W każdym zakładzie ubezpieczeń akcyjnym, uważać można właściwie dwa połączone Towarzystwa, mianowicie, jedno — Towarzystwo spekulantów, a drugie — Towarzystwo asekuratów. Pierwsze jest czynne, a drugie bierne. Członkowie pierwszego są ze sobą w zupełnem porozumieniu i stanowią jedno ciało; członkowie zaś drugiego znajdują się w rozstrzeleniu, i łedwie tylko pojedyńczo wiedzą o sobie wzajemnie. Pierwsze o tyle zyskuje, o ile drugi traci. Towarzystwo pierwsze niema własnej podstawy i samo istnieć nie może, ale musi koniecznie opierać się na drugiem i karmić się jego sokami; drugie zaś ma w sobie zaród życia najpewniejszego, życia samoistnego. i potrzeba tylko samowiedzy i wzajemnego porozumienia się członków jego, ażeby się oderwać od pierwszego i nawrócić jego korzyści ku sobie.

Otóż gdy się rozstrzelone Towarzystwo asekuratów oderwie od Towarzystwa spekulantów i uorganizuje w jedno ciało — tworzy samoistne Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, jakiem jest nasz nowy krajowy instytut asekuracyjny.

Ależ takie oderwanie się asekuratów od spekulantów zadaje ostatnim cios śmiertelny; nic więc naturalniejszego jak to, że wszyscy mający udział w spekulacyi, wymyślają różne sposoby, ażeby pojedyńczych asekuratów od oderwania się od nich powstrzymać; a ponieważ czystość sprawy ubezpieczeń wzajemnych jest jasną dla każdego, co się tylko w niej rozpatrzy, zatem głównem zadaniem spekulantów jest, obałamucać pojedyńczych łatwowierniejszych asekuratów.

Szlachetna idea wzajemności bez wszelkiej chęci zysku, jest w naszym instytucie słońcem, którego blasku oczy spekulantów, tylko za zyskiem goniące, znieść nie mogą; zasłaniają ją więc jak najtroskliwiej i radziby wyprowadzić totalne zaćmienie. W taryfach rzeczonych najwyraźniej nazwane są składki członków Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń premiami, i wkładki te wzięte są najzuchwalej w porównanie z premiami Towarzystw akcyjnych, a w listach taryfom owym towarzyszących wywnioskowano najnieloiczniej, że instytut nasz nie odznacza się taniością. Skrzywdzilibyśmy tych panów, których podpisy na tych taryfach, listach i okólnikach znachodzimy, gdybyśmy ich posądzili o nieznajomość różnicy między ich premiami, a wkładkami krajowego Towarzystwa, jakoteż ogólnie różnicy między celem Towarzystw akcyjnych, a ubezpieczeń wzajemnych; ale zato wypada nam bardzo dziwić się, że ci panowie odważyli się tak lekceważyć tych, do których taryfami swojemi mierzyli, rachując na efekt pierwszego wrażenia — à la Bosco...

Aby asekuracya jakakolwiek w życie wejść mogła, musi wykazać się przed rządem z dostatecznemi do tego siłami. Towarzystwo akcyjne wykazuje wkładowy kapitał gwarancyjny, mniej więcej trzymilionowy, t. j. członkowie Towarzystwa mają zakupić akcye, których nominalna suma wynosi 3 miliony, i ta suma gwarantuje asekuratom takiego spekulacyjnego Towarzystwa, że ono nawet w najnieszczęśliwszym roku nie cofnie się od obowiązku wynagrodzenia szkód wszystkich. Gwarancya ta byłaby zbyteczną, gdyby publiczność asekurująca się była pewną następujących dwóch rzeczy:

1) że Towarzystwo akcyjne pozyska zaraz w początku istnienia swego tylu asekuratów, ilu potrzeba, ażeby był ustalony stosunek szkód do opłat przez asekuratów uiszczonych; a

2) że organizacya Towarzystwa odbędzie się szczęśliwie, a więc, że administracya będzie należytą.

Tymczasem, ponieważ Towarzystwo akcyjne częstokroć długie lata starać się musi o zaufanie publiczności, zanim uzyska potrzebną podstawę pomyślnego działania, a na administracyę zakładu takiego nie mają prawa wpływać asekuraci, pomimo, że ci mu się oddają w opiekę z całem mieniem swojem: przeto gwarancya trzymilionowa nie jest zbyt wielką, zwłaszcza

1) że zwykle wiele akcyj zostają nierozkupione;

2) że tylko trzecia częsć nominalnej wartości akcyj składać się zwykła w gotówce, z resztą zaś powinni akcyonaryusze na każde zawołanie być gotowymi; a

3) że niewszyscy akcyonaryusze są w stanie dodać w razie potrzeby pozostałe $^2/_3$; dla braku więc solidarności w obowiązkach akcyonaryuszów, muszą cierpieć poszkodowani asekuraci.

Za mała operacya, która kilka większych szkód przewyższać zdoła — zła administracya, a do tego niemożność dopełnienia obowiązków akcyonaryuszów — tłumaczą bankructwa, jakie się trafiają w Towarzystwach akcyjnych.

Inaczej się ta rzecz ma w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, jakiem jest nasz krajowy instytut. Takie Towarzystwo wykazuje się zaraz w początku istnienia swego silną podstawą operacyjną. Wszyscy członkowie są razem asekuratami. W takim instytucie gwarancya jest nieporównanie pewniejszą, jak wyżwyrażona gwarancya zakładów akcyjnych; w instytucie bowiem wzajemnych ubezpieczeń asekuraci zobowiązują sie solidarnie do wynagradzania szkód współasekuratom swoim. Tu stowarzyszeni, stosunkowo wszyscy zamożni, zapewniają się wzajemnie — szczerze i szlachetnie — nie szukając ztąd najmniejszego zysku. Szczególnie zaś instytut nasz celuje pewnością swoją przed innemi podobnemi z tej przyczyny, że głównie opiera się — nie na miastach, jak za granicą, gdzie wielka masa przedmiotów zabezpieczonych skupioną bywa na jednym punkcie — ale na ubezpieczeniach bardzo korzystnie porozdzielanych po kraju całym tak, iż klęska wielka jest nawet niepodobną. Ważną także jest rzeczą, iż w instytucie takim mają udział w administracyi wszyscy członkowie Towarzystwa — wszyscy asekuraci, a to przez wybory organów administracyi.

Wiadomo, iż rząd opierając się na doświadczeniu dawniejszych zakładów asekuracyjnych, przepisał instytutowi naszemu jako podstawę do rozpoczęcia operacyj potrzebną, sumę 6 milionów ubezpieczonych wartości; wiadomo także, iż kraj nasz znalazł łatwo chętnych do założenia instytutu tego, i wykazał się w krótkim czasie podwójną nawet sumą. Rozpoczęta operacya postępuje tak świetnie, iż cyfry najdawniejszych zakładów maleją obok cyfer naszego instytutu; wiadomo bowiem z pism czasowych, że kiedy jeden z najznakomitszych zakładów obcych dopiero po 30letniem działaniu w kraju naszym doprowadził roczną sumę ubezpieczonych budynków do 4,747.777 zł., instytut nasz w pierwszych dwóch miesiącach swego działania już sumę większą, bo 6,259.373 zł. ubezpieczył.

Ale znajdzie się w kraju naszym nie mało takich, którym nasze cyfry, obok cyfer dotychczas przez obce Towarzystwa anonsowanych, zanadto małe wydawać się będą. Tym więc niech służy ta uwaga, że cyfry naszego instytutu są zupełnie prawdziwe, owe zaś szumnie anonsowane miliony po największej części przypisać potrzeba kupieckiej szarlataneryi, która wie, że miliony czarują i wielu do siebie wabią. Spekulanci tak znają słabość ludzi do milionów, że nie wahają się przyznawać do rokrocznie milionami zwiększającego się majątku, choć tem samem przyznają się oczywiście do zysków niepospolitych; bo jakże można na drodze pojedyńczej, tyle milionów rokrocznie gromadzić?...

Ażeby kraj nasz obznajomić z prawdziwemi cyframi operacyi asekuracyjnej, a razem rzucić światło na korzyści, jakie kraj ten odniesie przez instytut własny, umieszczamy tu wierzytelny

Wyciąg

z ksiąg rachunkowych na rok 1860 reprezentacyi dla Galicyi jednej z najdawniejszych, najlepiej uorganizowanych i najsilniej operujących asekuracyj obcokrajowych, którą dla krótkości *A.* nazwiemy.

Przychód:

Premie z ogniowej gałęzi	183.306	zł.	40	kr.
z ubezpieczenia na życie .	2.041	„	3	„
zysk z gradowej gałęzi .	20.429	„	72	„
razem .	205.777	zł.	15	kr.

Zwrot wynagrodzenia szkód z kontrasekuracyi nie jest dokładnie wiadomy, bo zwrot ten nie cały przechodził przez rachunki reprezentacyi.

Rozchód:

Szkody ogniowe . . .	87.461	zł.	32	kr.
prowizye ajentów w gałęzi ogniowej	16.064	„	75	„
wszystkie inne koszta adm.	26.002	„	90	„
kontrasekuracye	20.170	„	69	„
storna	3.095	„	30	„
razem .	152.794	zł.	96	kr.

Odciągnąwszy rozchód od przychodu, okaże się różnica w sumie . . . 52.982 zł. 19 kr.
do której, gdy dodamy, jako zwrot wynagrodzenia szkód z kontrasekuracyi, przynajmniej . . 7.000 zł. — kr.
okaże się z operacyi *A.* w Galicyi z roku 1860 w okrągłej liczbie **zysk 60.000** zł. — kr.
która to suma w roku tym faktycznie z kraju naszego wywiezioną została.

Podstawą tej operacyi w ogniowej gałęzi była ubezpieczonych wartości suma 22 miliony zł. wal. austr.

Zobaczmy teraz, jakie wypadłyby rezultata, gdyby już nie większą, ale tylko taką samą operacyę jak A, miał nasz instytut wzajemnych ubezpieczeń.

Po wyłączeniu sum tyczących się gałęzi nieogniowych, jakoteż kwot na kontra-asekuracyę i storna przypadających, wynosi suma ubezpieczonych wartości 20 milionów zł., a premie uczynią 160.000 zł., z których przypadnie na każde 100 zł. ubezpieczonej sumy 80 kr. jako premia roczna przeciętna.

Jeżeliby instytut nasz brał od asekuratów swoich takie zaliczki, jakie brała asekuracya A premie, a więc jeżeliby zebrał sumę 160.000 zł. to po odtrąceniu rozchodu, mianowicie

a) sumy szkód, uwzględniając zwrot wynagrodzenia szkód z powodu kontra-asekuracyi 80.000 zł.
b) prowizyi ajentów w instytucie naszym na połowę (bo na 5%) zredukowanej . . . . 8.000 zł.
c) innych kosztów administracyi, wyłączając pewną kwotę na gradową gałęź przypadającą . 30.000 zł.
razem . . . 118.000 zł.

Pozostałaby do rozdziału między członków towarzystwa czyli asekuratów suma . . . . 42.000 zł.
wtedy dywidenda wynosiłaby 26¼ % od włożonej do kasy instytutu zaliczki, to znaczy: iż każdy asekurujący się w tym instytucie odebrałby z każdych 100 kr. złożonych do kasy wspólnej 26¼ kr., czyli otrzymałby za każde 100 zł. ubezpieczonej sumy ze złożonych za nie tytułem zaliczki 80 kr. napowrót 21 kr.; a więc kosztowałoby go w tym roku ubezpieczenie tylko 59 kr. od 100 zł. ubezpieczonej wartości, zamiast co asekuracya akcyjna A wzięła u niego 80 kr.

Ten sam rezultat okazać się musi, gdy weźmiemy do rachunku naszego te kwoty, które instytut nasz krajowy pobiera obecnie od członków swoich za ich ubezpieczenia. Gdy bowiem towarzystwa spekulacyjne premie raz od asekuratów swoich wzięte, uważają za własność swoją i po upływie roku zyski garną do swojej kieszeni: to instytut nasz wzajemnych ubezpieczeń, zbierając wkładki w ciągu roku, obowiązuje się zdać z nich rachunek asekuratom swoim, a zysk rozdzielić między nich napowrót. Dlatego gdyby opłata od wartości ubezpieczonych tytułem zaliczek i wkładek na fundusz rezerwowy (po 10% od tych zaliczek, i to tylko przez pierwsze trzy lata) pobierana, wynosiła ogółem nawet po 1¼ % to jest: po 125 kr. od 100 zł. sumy ubezpieczonej, co od 20 milionów zł. uczyni . 250.000 zł.
a po odtrąceniu przypadających na fundusz rezerwowy . . . . . 23.000 zł.
okaże się roczna suma zaliczek 227.000 zł.
co wyniesie po 114 kr. od 100 zł. ubezpieczonej wartości — to i wtedy każdy asekurat lepiej wyjdzie w instytucie naszym krajowym. Gdy bowiem od sumy powyższej odciągniemy w pierwszym rachunku uwidocznione szkody i koszta administracyi w sumie. . . . 118.000 zł.
pozostaje z końcem roku do podziału między asekuratów suma . . 109.000 zł.
wypadnie więc dywidenda 48 procentu, to znaczy: że każdy asekurat ze złożonych do kasy towarzystwa tytułem zaliczki 100 kr. odbiera sobie 48 kr., a zatem ze złożonych 114 kr. weźmie napowrót 55 kr., a więc w tym roku kosztuje go asekuracya rzeczywiście tylko 59 kr. od 100 zł. ubezpieczonej wartości, tak, jak się w pierwszym rachunku pokazało.

Z tych zestawień wynika najjaśniej, że ubezpieczenie się w instytucie naszym krajowym jest o wiele tańsze, aniżeli w zakładach obcokrajowych, chociaż te ogłaszają premie mniejsze

---

*) Tłumaczenie dotyczącego artykułu w zeszycie z miesiąca sierpnia 1861 r. zawartego:

„Od d. 1. maja r. b. wszedł w życie instytut wzajemnych ubezpieczeń od ognia w Krakowie dla Galicyi, z reprezentacyą we Lwowie, i cieszy się nadzwyczajnem uznaniem i udziałem między obywatelstwem, dla którego jest założony. W takim krótkim czasie istnienia swego (10 tygodni) zabezpieczył już 9 milionów zł., i za to zebrał przeszło 80,000 zł. zaliczek. Większego jeszcze wpływu spodziewać się należy, gdy żniwa nadejdą; bo dotąd głównie tylko nieruchomości mogły być asekurowane.

„Jak pocieszające są postępy tego instytutu, tak jest godnem pożałowania postępowanie konkurencyi, która tak nadzwyczajnie się natęża, ażeby nowy instytut w publicznem zachwiać zaufaniu; a jedno Towarzystwo uciekło się nawet do środka, który, jak świadczy okólnik leżący przed oczyma naszemi, tak znakomitemu Towarzystwu nie czyni zaszczytu, i dlatego też nie wiele mu pomódz zdoła.“

od jego zaliczek. Choć bowiem obcy zakład od 100 zł. ubezpieczonej wartości brałby tylko 80 kr., a instytut nasz 114 kr., to po skończonym roku pokaże się, że nasz nawet 80 kr. nie wziął; bo istotnie wziął tylko 59 kr., a zatem mniej o 21 kr., tj. **mniej o 26¼%.**

Dziwna jest sprzeczność, w jaką wpadają płatni przeciwnicy naszego instytutu asekuracyjnego. Obok ogłaszania, że instytut ten pobiera od asekuratów za wysokie opłaty, straszą członków instytutu tego, że tenże nie będzie miał pieniędzy do wypłaty szkód. A przecież, skoro instytut nasz za wiele bierze, to rzecz naturalna, że i za wiele ma; któż tego nie widzi?! — Właśnie bardzo mądrze zarządził instytut nasz wyznaczeniem zaliczek wysokich, przez to bowiem może każdy asekurat jego spać najspokojniej — a to nie tylko dla tego, że w razie nieszczęścia pożaru dójdzie go niezawodnie wynagrodzenie szkody, bo to jest mu zagwarantowane przez całe Towarzystwo; ale może być i o to spokojnym, że mu pomoc w nieszczęściu będzie udzieloną bez zwłoki, a to właśnie dla tego, że instytut nasz zaraz z początku postawił się w możności płacenia doraźnego; a nawet jest już w stanie folgować nie mającym gotówki w płaceniu zaliczek, za opłatą wprawdzie procentu, ale procent ten mały każdy płaci chętnie, jest on bowiem nieporównanie mniejszy, jak te kwoty, które Towarzystwa obce zyskiwały dotychczas na swoich asekuratach.

Pobieranie procentu od zaliczek asekuratom kredytowanych w instytucie wzajemnych ubezpieczeń, opiera się na słuszności; tam bowiem wszystkie wkładki przez asekuratów uiszczane w gotówce, lokują się w zakładach kredytowych na procenta, których Towarzystwo, z powodu niepłacenia w swoim czasie zaliczek przez pojedyńczych członków, tracić nie powinno; a potem przez kredytowanie zaliczek instytut łatwo przyjść może w położenie zaciągnienia pożyczki w zakładzie kredytowym; powinien przeto mieć fundusz na opłacanie procentu; nic więc słuszniejszego nad to, żeby mu fundusz ten dostarczyli jego dłużnicy. Dodać tu tylko wypada, że i w tym punkcie zasługuje nasz instytut krajowy na pierwszeństwo przed innymi: bo nikt tego nie zaprzeczy, że ten, spiesząc w pomoc poszkodowanym swoim, nie będzie miał przyczyny w razie potrzeby wahać się w zaciągnieniu pożyczki za procentem od swoich dłużników pobieranym; gdy tymczasem dalekie dyrekcye Towarzystw obcych zostawiają, częstokroć nawet w nagłych przypadkach, reprezentancye swoje w kraju naszym w bardzo kłopotliwem położeniu, nie chcąc im do płacenia szkód przysyłać pieniędzy; czego nie jeden przykład moglibyśmy przytoczyć.

Najstaranniej usiłują obce Towarzystwa zaszczepiać w opinii publicznej postrach, przypuszczając i żywemi kolorami malując możność dopłaty do zaliczek przez instytut krajowy pobieranych, i tym sposobem wstrzymują łatwowiernych od przystąpienia do Towarzystwa krajowego. Takie dopłaty w naszym instytucie nie są prawdopodobne, ale tylko możebne, i to tylko tak możebne, jak są możebne straty w zakładach akcyjnych. Jak się zaś te zakłady zabezpieczają funduszem rezerwowym, ażeby nieszczęśliwy rok jaki nie dotknął prywatnej kieszeni akcyonaryuszów, tak samo instytut nasz pomyślał o funduszu podobnym, ażeby żaden członek Towarzystwa niepotrzebował wnosić dopłaty do zaliczki. A ponieważ Towarzystwa akcyjne wykazują w pismach publicznych co rok nowe przybytki majątku zakładowego, więc i nasz instytut w przekonaniu, że treść tych wykazów jest prawdziwą, silną ma nadzieję, iż obok tamego asekurowania członków swoich, wyrobi dla nich, choć na mniejszą skalę, fandusz rezerwowy, którym Towarzystwo z czasem będzie mogło zarządzić stosownie do woli swojej, a korzystnie dla kraju swojego.

Ale coby nam powiedziały obce Towarzystwa akcyjne na to, gdybyśmy im odstraszali asekuratów i tychże od nich odstręczali tem, że one pobankrutować mogą? Że coś podobnego nie jest niemożebnem, to dowodzi przeszłość, bo jak powszechnie wiadomo, już nie jedno Towarzystwo akcyjne zbankrutowało, i nie jednego zawiodło pogorzelca, który zapłaciwszy premie stale z góry wymierzone, miał się za ubezpieczonego, a dopiero szkodą ogniową dotknięty dowiedział się, że pieniędzy swoje na wiatr wyrzucił.

Albo, coby powiedział zyskujący u nas obcy zakład akcyjny, gdybyśmy mu radzili odsunąć się od kraju naszego, a to tylko dlatego, że może w nim stracić? Zdaje się nam, iż usłyszelibyśmy odpowiedź najsłuszniejszą, że w podobnych przedsiębiorstwach, jak uczy doświadczenie, lata zysków pokrywają, a nawet hojnie nagradzają przypadkowy rok straty. Ale Towarzystwa obce same aż nadto utwierdzają kraj nasz w jego nadziejach względem pomyślności naszego instytutu; one bowiem, choć nie ze zbytku sumienności, ale naciśnione konkurencyą Towarzystwa naszego, poznižały teraz znacznie premie swoje. Muszą one radzić się w tem swego starego doświadczenia, i czynią to wiedząc dobrze, że i przy tych premiach jeszcze, zwłaszcza gdy zaprowadzą większą ostrość przy likwidowaniu szkód — choć nieco może mniej, ale zawsze pewnie zyskiwać będą; bo któżby ich o to posądził, żeby one były w stanie, jedyny cel swój, t. j. zysk i wywóz pieniędzy z kraju, spuścić z oka?? Jeżeli zaś obce Towarzystwa przy rozrzutnej administracyi (wiadomo, że niektóre, i to oszczędniejsze, płacą ajentom swoim p. 12 i 15% prowizyi od premiów zebranych) mają zyskiwać w kraju naszym przy mniejszych premiach: to nasz instytut oczywiście nietylko dopłaty do swoich wysokich zaliczek żądać nigdy nie będzie, ale owszem można na zwrot rokroczny znacznej części tych zaliczek rachować z wszelką pewnością.

Wspomnieliśmy już, że członkowie towarzystw akcyjnych (akcyonaryusze) nie są zarazem asekuratami, i kupują akcye jedynie w tym celu, ażeby przez to mieć udział w zyskach ciągnionych z asekuratów. Wkładają więc znaczne sumy, bo wydają za te akcye tysiące, a nie mają zato nic innego, jak tylko mały procent (4%) od włożonej gotówki, i — nadzieję zysku, o który im chodzi głównie. Takich Towarzystw akcyjnych jest nie mało, i liczba ich wzrasta co roku. Żaden spekulant nie wkłada swoich pieniędzy, nie rozpatrzywszy się wprzód dobrze, gdzie je wkłada. Skoro więc do przedsiębiorstw asekuracyjnych zawsze znachodzą się kapitaliści rozkupujący akcye, wierzyć koniecznie potrzeba, że przedsiębiorstwom takim wiedzie się dobrze, czyli innemi słowy: że Towarzystwa akcyjne muszą na asekuratach swoich zyskiwać. I tak jest w samej istocie. Skoro zaś to jest prawdą niezbitą, jakże można przypuszczać, żeby asekuraci emancypowani z opieki spekulantów, uorganizowani racyonalnie w Towarzystwo, nie dopięli celu swego, którym jest li tylko tania asekuracya?— i jakże przypuszczać można, żeby ich miała asekuracya kosztować więcej, jak w zakładach akcyjnych? — „A przecież kosztuje więcej!“ krzyczy rzesza płatnych narzędzi obcej spekulacyi—z taryfami dwukolorowemi w ręku— krzyczy przeciw własnemu przekonaniu — krzyczy tylko dla tego, aby jeszcze na jaki czas zagłuszyć głos, dobywający się z piersi naszej, obcym przemysłem przygniecionej. — Lecz odpowiedzmy im na te krzyki stanowczo: „Jeżeli wasi panowie, wasi kapitaliści i wyćwiczeni przemysłowcy wkładają chętnie tysiące, w tem przekonaniu, że na nas zyskają: to i my odważymy się zaryzykować nasze pierwotne wkładki kilkureńskowe, które nad zwykłe kwoty ubezpieczające mienie nasze wychodzą; są one bardzo małym środkiem prowadzącym do wielkiego celu.“ I w samej rzeczy uważać potrzeba nadwyżkę, jaką płaci każdy asekurat w instytucie naszym krajowym, przy wstępie do niego, a przezto znachodzi w nim zaraz najpewniejsze ubezpieczenie mienia swojego, za nic innego, jak tylko za wkładkę, małą wprawdzie co do kwoty, ale co do celu odpowiadającą owym wkładkom tysiącowym akcyonaryuszów zakładów spekulacyjnych.

Że niektóre zakłady akcyjne dotychczas traciły w kraju naszym, wierzymy temu chętnie, nawet bez zaglądania do ich ksiąg rachunkowych; oświadczamy jednakże śmiało, że nie kraj nasz, ale same te zakłady, czyli raczej ich nienajszczęśliwsza administracya, główną jest tego przyczyną. Odwoływanie się zatem dzisiejsze do wspaniałomyślności kraju, aby tenże przez względy na poprzednie straty obcych zakładów dozwolił im zyskiwać — teraz, kiedy kraj ten własny utworzył sobie instytut zyski wykluczający—jest zaiste niesłychaną naiwnością. — Wiadomo nam zato z pewnością, że kraj nasz jednemu obcokrajowemu zakładowi, którego reprezentacya sumiennością i sprężystością swoją zdołała sobie zjednać zaufanie, dostarczał od wielu lat zyski znaczne, zyski, które dochodziły, a czasem nawet przenosiły połowę zysków ogólnie ze wszystkich krajów całej Europy wyprowadzonych.*)

Co więcej: faktem jest, że kraj nasz wydawał spekulacyi asekuracyjnej daleko lepsze owoce, jak kraj węgierski; a skoro tam zakład własny, nie dawno w życie wprowadzony, kwitnie prześlicznie, to tem pewniejszą jest przyszłość pomyślna instytutu naszego.

Potrzeba jeno, żeby każdy obywatel kraju unikał jak najtroskliwiej schadzania się z płatnymi narzędziami obcej spekulacyi, a przynajmniej, żeby z góry podejrzywał choćby najsłodsze ich słówka i stał się nieczułym na ich prośby, żale i łzy nawet. Oni w dzień i nocy przemyśliwają, jakby tego lub owego ułowić w swoje sidełka; mają na wszystko gotowe frazesiki; przekręcają stosownie do celu swojego słowa, pisma, fakta nawet; opowiadają z gorączkową przyjemnością fałszywe wieści o szkodach nowego instytutu krajowego, rzucają potwarze na wszystko, co jest w związku z tym instytutem — a noszą zawsze już gotowe policy w kieszeni, czyhając na najsłabszą chwilkę, kiedyby je mogli narzucić. Mamy przed sobą list oryginalny obywatela dla naszego instytutu bardzo chętnego, w którym tenże wyznaje szczerze, iż nie mógł się oprzeć płaczom ajenta narzucającego mu policę a wypominającego mu różne „dobre czyny“ swoje. Wiemy jakie to są te dobre czyny, i po czyjej stronie była korzyść z tych dobrych czynów...

Nie ma już sposobu, jakiegoby zawiść nie próbowała, aby powstrzymać każdego od przystąpienia do krajowego Towarzystwa asekuracyjnego. Przeciwnicy jego głoszą między innemi baśniami, że instytut ten wkłada na członków swoich przy wstąpieniu niesłychanie wielki ciężar, żądając do funduszu rezerwowego 10% od sumy zabezpieczonej; dalej, że instytut nasz nie będzie wypłacał szkód zaraz po zlikwidowaniu tychże, ale dopiero aż po skończonym roku i po zamknięciu rocznych rachunków; także straszą, że solidarność w wynagradzaniu szkód jest dla każdego z członków Towarzystwa bardzo niebezpieczną, bo jak powiadają — może ogień łatwo zniszczyć naraz pół miliona wartości ubezpieczonych i t. p.; a najpocieszniejsza jest ich namowa i rada „przyjacielska“, aby każdy obywatel zaczekał dla przekonania się, jakie doświadczenie zrobią inni w tym instytucie.

Lecz „nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło“; bo każdy członek naszego Towarzystwa otrzymawszy policę przekonał się, a potem przekonywał sąsiadów swoich, że przeciwnicy instytutu naszego przesadzali; że do funduszu rezerwowego składa się wprawdzie, 10% lecz nie od sumy zabezpieczonej, ale tylko od zaliczki, a ta wypada częstokroć nawet niżej, a przynajmniej mało co wyżej, jak premie Towarzystw obcych: i to przysporzyło Towarzystwu naszemu bardzo wielką liczbę nowych członków.

Pierwsze szkody, które się w krajowym instytucie wydarzyły, dały sposobność do przekonania się, że instytut ten nie czeka końca roku, ale z wszelką sprężystością wypłaca należytość zaraz, a jak czytaliśmy w Głosie (numer 146) uderzająca pokazuje się różnica między załatwianiem szkód przez instytut nasz krajowy a dawniejsze towarzystwa spekulacyjne przedsiębranem, i ta różnica widocznie wypada na korzyść asekuratów instytutu krajowego. Towarzystwa bowiem obcokrajowe chcąc z wielkiego oddalenia swego zapobiedz nadużyciom zastępców swoich w kraju naszym działających, opierają się na operatach w sprawie pogorzeli przez c. k. sądy i urzędy sporządzonych, gdy tymczasem nasz instytut krajowy, mając w każdym powiecie swoich delegatów i zastępców — mężów obustronne zaufanie posiadających — załatwia pod ich przewodnictwem i kontrolą przez fachowe organa dyrekcyi swojej całą sprawę pogorzeli bezpośrednio. Wiemy o tem dobrze, iż częstokroć przychodzi bardzo trudno doczekać się rezultatu dochodzenia pogorzeli od c. k. sądów i urzędów, nawałem robót potocznych nad siłę prawie obarczonych; widoczną tedy jest rzeczą, iż sposób postępowania naszego krajowego instytutu asekuracyjnego w przypadku pogorzeli, nadzwyczajnie przyspiesza wynagrodzenie szkód i uwalnia asekurata od bardzo uciążliwego obowiązku znoszenia się z c. k. urzędami i sądami, w celu osiągnienia wynagrodzenia.

Co do postrachu, jakoby nasz instytut mógł być naraz dotknięty szkodą półmilionową, dość powiedzieć, że ten zakład obcokrajowy, który najmocniej w kraju naszym operował, w przeciągu lat 37 miał w najnieszczęśliwszym roku in summa szkód 175.189 zł., i to doszedł do tak wysokiej sumy przez pożar w Brodach i pożary miast innych w tym roku (1859) wydarzone. Słowem, był to rok nadzwyczajnie nieszczęśliwy, a suma szkód z całego roku takiego daleko jeszcze nie doszła ćwierć miliona;—dlaczegożby instytut nasz po półmiliona szkód na raz miewał??! To chyba przeciwnicy naszego instytutu przewidzieli już ogrom jego operacyi, jakiejby tak wysokie sumy szkód odpowiadały? Tyle jest już rzeczą pewną, że teraźniejszy wpływ pieniężny instytutu naszego o wiele przewyższa wpływy zmiankowanego zakładu obcokrajowego z najpomyślniejszych czasów jego w kraju naszym.

Na pocieszną radę, tak zwaną „przyjacielską“ ażeby każdy czekał na doświadczenie drugich—odpowiadamy jednogłośnie, że instytut nasz właśnie oparty jest na długoletniem doświadczeniu drugich, a nawet na prawdach matematycznych; dalej, że się znamy dobrze na tej radzie przyjacielskiej, która najnaturalniej sprzyja tylko zakładom obcokrajowym, zmierzając po prostu do uszczuplenia liczby członków Towarzystwa naszego; a nakoniec, że my raczej chcemy wszyscy spróbować przez trzy lub cztery lata, jaka wypadnie roczna składka asekuracyjna w instytucie naszym, i dlatego wszyscy bez wyjątku, przystąpimy do niego, a potem zobaczymy czy korzystniej będzie powrócić do Towarzystw obcych spekulacyjnych, czyli pozostać w swojem. Ryzyko z naszej strony nie wielkie, a przy dotychczasowej podstawie operacyjnej instytutu naszego nawet wcale nic się nie ryzykuje. Gdy zaś w ten sposób postąpimy sobie z tymi narzucającymi się nam przyjaciółmi, porobią się w kraju naszym zaraz w pierwszym roku z ich okazałych handlów —tylko znikome kramiki; a nasz instytut wzniesie się do olbrzymiej wielkości i przyniesie członkom niesłychanie tanie ubezpieczenie.

Nie ma przykładu, żeby zakład jakikolwiek, czy to akcyjny czy wzajemnych ubezpieczeń, na tak szerokiej podstawie, jaką szlachetni kraju tego obywatele obdarzyli instytut nasz w samym początku jego istnienia, i na tak silnych a bardzo korzystnie rozlokowanych filarach, jakiemi są asekuracye większych posiadłości wiejskich, przy racyonalnej a sumiennej administracyi doznał niepomyślności. Uczy tego doświadczenie asekuracyjne — uczą prawdy matematyczne. Wierzymy tedy mocno w te prawdy, i mamy najsilniejszą nadzieję, że szlachetna idea wzajemności ubezpieczeń bez zysków, mimo uporczywych zabiegów jej przeciwników, odniesie w kraju naszym zupełne zwycięztwo.

---

*) W tym zakładzie przypadło w r. 1860 z zysku ogólnego 117.000 zł. wynoszącego, na Galicyę 60.000 zł.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie